Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) | Niedziela, 11 lutego | Nr 42 (1895

Komunikat Sekretariatu Światowej Rady Pokoju

Nad obroną pokoju

walką przeciw remilitaryzacji Niemieç i Japonii obradować będzie w dn. 21-24 lutego w Berlinie Światowa Rada Pokoju

PARYŻ (PAP). W DNIACH 5 i 6 BM. ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE SEKRETARIATU ŚWIATOWEJ RADY POKOJU. KOMUNIKAT WYDANY PO POSIEDZENIU STWIERDZA:

Sekretariat rozpatrywał kroki, któreby umożliwiły przyłączenie do walki o pokój — różnych prądów pokojowych, rozwijających się nadal w obliczu wzmagającego się niebezpieczeństwa wojny. Komunikat podkreśla, że niebezpieczeństwo wojny wzrosło jeszcze bardziej, w związku z faktem, że Komisja Polityczna ONZ poparła rezolucje amerykańskie. Rezolucje te o charakterze wyraźnie wrogim wobec Chińskiej Republiki Ludowej — zmierzają w praktyce do uniemożliwienia niezwłocznych rokowań, mających na celu pokojowe uregulowanie konfliktu koreańskiego.

Sekretariat Światowej Rady Pokoju zapoznał się z licznymi, przedsięwziętymi w różnych krajach krokami, zmierzającymi do przygotowania spotkań międzynarodowych, które miałyby na celu rozważenie problemów dotyczących wymiany gospodarczej i kulturalnej między narodami. Tego rodzaju kroki mogą jedynie sprzyjać obronie pokoju.

Ponadto Sekretariat wysłuchał sprawozdań o wzmagającej się walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec i Japonii, a w szczególności o walce w tych dwóch krajach przeciwko remilitaryzacji.

W dniach od 21 do 24 lutego Światowa Rada Pokoju ma odbyć sesję, aby omówić wszystkie te sprawy. W odpowiedzi na zaproszenie Niemieckiego Komitetu Bojowników o Pokój, Sekretariat Światowej Rady Pokoju postanowił, że sesja odbędzie się w Berlinie.

Porządek dzienny, opracowany przez Biuro Światowej Rady Pokoju w Genewie, przewiduje następujące sprawy:

1 **Pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego,**

2 **Wykonanie programu opracowanego przez II Światowy Kongres Obrońców Pokoju i zawartego w orędziu do ONZ.**

Uroczyste wręczenie Nagród Pokoju

PARYŻ (PAP). W sali Mutualite w Paryżu odbyło się w piątek uroczyste wręczenie Międzynarodowych Nagród Pokoju i złotych medali pokoju, przyznanych na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju artyście malarzowi — Pablo Picasso, reżyserowi filmowemu — Louis Daquin oraz pisarzowi — Jean Richard Blochowi, (któremu złoty medal pokoju przyznano pośmiertnie i wręczono jego żonie).

W uroczystości wręczenia nagród i złotych medali pokoju wzięli udział Przewodniczący Światowej Rady Pokoju Fryderyk Joliot-Curie, Jacques Duclos, d'Arboussier, Cogniot, Laffitte oraz inne wybitne osobistości ze świata naukowego, kulturalnego i politycznego.

W imieniu Światowej Rady Pokoju nagrody pokojowe wręczył laureatom prof. Joliot-Curie.

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 10 lutego podało, że oddziały Armii Ludowej wraz z oddziałami ochotników chińskich w dalszym ciągu toczyły walki na poszczególnych odcinkach frontu.

W okolicy Wondżu oddziały Armii Ludowej zadały poważne straty wojskom amerykańskim i lisynmanowskim.

PCK służy pokojowi



W pierwszych dniach lutego odbył się w Warszawie walny zjazd Polskiego Czerwonego Krzyża, w którym wzięły m. in. udział liczne delegacje zagraniczne. Celem wymiany wspólnych doświadczeń nastąpiły spotkania przedstawicieli i delegacji zagranicznych Czerwonego Krzyża z przedstawicielami PCK.

Na zdjęciu widzimy fragment z tego rodzaju narady. Przemawia prezes PCK Rutkiewicz. Siedzą od prawej: Pawłow (ZSRR), Szperańska (ZSRR) i gen. Szarecki. (Foto — Film Polski)

Komitet honorowy

obchodu 200 rocznicy urodzin Kołłątaja

WARSZAWA (PAP). W skład Komitetu Honorowego obchodu 200 rocznicy urodzin Hugo Kołłątaja organizowanego pod protektoratem Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza wchodzą:

Minister Nauki i Szkół Wyższych — Adam Rapacki, jako przewodniczący komitetu.

PREZYDIUM

Jakub Berman — członek Biura Politycznego KC PZPR, Edward Ochab — członek Biura Polit. sekretarz KC PZPR, Stefan Dybowski — Minister Kultury i Sztuki, Henryk Jabłoński wiceminister oświaty, Eugenia Krassowska — wiceminister szkół wyższych i nauki, Włodzimierz Sokorski — wiceminister kultury i sztuki.

W skład Komitetu Honorowego wchodzą nadto wybitni przedstawiciele świata naukowego, kulturalnego i literackiego, przodownicy pracy oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Nota Czechosłowacji do rządu USA

PRAGA (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej wręczyło 9 lutego br. w ambasadzie Stanów Zjednoczonych notę z powodu nowego, prowokacyjnego pogwałcenia granicy czechosłowackiej przez samoloty amerykańskie w dniu 7 lutego br. Ustalono również, że 5 lutego br. samoloty amerykańskie pogwałciły kilkakrotnie granice powietrzne Czechosłowacji.

Nota wskazując na prowokacyjny charakter naruszania przez samoloty amerykańskie granicy Czechosłowcji podkreśla, że cała odpowiedzialność za pogwałcenie granicy Czechosłowacji i za konsekwencje tych prowokacyjnych aktów ponosi całkowicie rząd Stanow Zjednoczonych.

Nadeszły cytryny

WARSZAWA (PAP). Po pomarańczach do portu gdyńskiego nadszedł również większy transport cytryn, które wkrótce ukażą się w sprzedaży.



Zima nie przerwała pracy, tętniącej na budowach. Sezon budowlany nie uległ zahamowaniu. Stosując doświadczenia murarzy warszawskich, wprowadzając zdobycze budowniczych Nowej Huty — murarze w całej Polsce wznoszą — mimo mrozów — mury nowych gmachów mieszkalnych, nowych szkół, obiektów przemysłowych, szpitali, kin i teatrów. — Na zdjęciu brygada ZMP, zatrudniona przy murowaniu fundamentów pod Hotel Robotniczy, jaki powstaje w Bydgoszczy, na tzw. „Osiedlu Leśnym". Reportaż z Osiedla na str. 3.

(Foto — IKP)

Nowa organizacja państwowego przemysłu terenowego

Uchwała Prezydium Rządu RP

przewiduje oddanie znacznej części przemysłu terenowego pod zarząd Rad Terenowych

WARSZAWA (PAP). Prezydium Rządu powzięło ostatnio uchwałę w sprawie organizacji państwowego przemysłu terenowego, która przewiduje oddanie znacznej części zakładów tego przemysłu pod zarząd Rad Narodowych.

Nowa organizacja państwowa przemysłu terenowego, rozszerza zakres działania Rad Narodowych w sprawach uprzemysłowienia terenu, zwiększenia produkcji artykułów masowego spożycia i zaopatrzenia ludności — wiąże ściślej prace terenowych Rad Narodowych, mających już za sobą pięcioletnie doświadczenie, z gospodarką Państwa w tak ważnym okresie realizowania Sześcioletniego Planu Gospodarczego.

W myśl uchwały, zakłady, których produkcja przeznaczona jest bezpośrednio na potrzeby miejscowej ludności oraz na potrzeby przemysłu kluczowego, znajdującego się w najbliższym zasięgu terenowym, zostaną przekazane pod zarząd Rad Narodowych. W bezpośrednim zarządzie Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości pozostaną tylko te zakłady, których charakter produkcji wymaga centralnego kierownictwa. Zakłady te będą zorganizowane w przedsiębiorstwa, podległe zarządom branżowym, powołanym w ramach CUDW.

Zakłady podległe Radom Narodowym będą prowadzone w formie jednozakładowych, wielozakładowych lub branżowych przedsiębiorstw przemysłu terenowego.

Dla koordynacji i kontroli przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego, Wojewódzkie Rady Narodowe utworzą w najbliższym czasie Wojewódzkie Zarządy Przemysłu Terenowego oraz bezpośrenie zarządy zakładów produkcyjnych, do czasu zorganizowania tych zakładów w nowe przedsiębiorstwa.

Z imieniem Prezydenta RP

Bolesława Bieruta — chłopi kroczą do zwycięstwa socjalizmu na wsi

WARSZAWA (PAP). Z imieniem Prezydenta Bolesława Bieruta wiążą chłopi pracujący swe osiągnięcia w podniesieniu na wyższy poziom gospodarki rolnej i w polepszeniu swego bytu.

Na zebraniach w spółdzielniach produkcyjnych poświęconych zbilansowaniu rocznej pracy i podziałowi dochodu oraz na zebraniach przygotowawczych do wiosennej akcji siewnej zgromadzeni wyrażają podziękowanie Prezydentowi za światłe kierownictwo, za wskazanie jedynie słusznej drogi do dobrobytu wsi, drogi spółdzielczości produkcyjnej.

„Chłopi pracujący woj. bydgoskiego — czytamy m. in. w depeszy zebranych na naradzie, poświęconej przygotowaniom do akcji siewnej — dołożą wszelkich starań, aby siewy wiosenne wykonać terminowo i właściwie, aby przez podniesienie techniki rolniczej — zwiększyć plony ziemiopłodów i tym samym przyśpieszyć wykonanie Planu 6-letniego".

W imieniu pracującej wsi poznańskiej aktyw rolniczy tego województwa zebrany na naradzie, zapewnia Prezydenta: „Nasze województwo, nasza pracująca wieś z honorem wykona zadania, jakie w wiosennej akcji siewnej stawia przed nami Partia i Rząd".

Depesze podobnej treści przesłali do Prezydenta Przewodniczący Rad Narodowych z woj. szczecińskiego aktyw rolniczy tego województwa.

Hasła na dzień 8 marca

i ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet

WARSZAWA (PAP) Zarząd Główny Ligi Kobiet ogłosił hasła na dzień 8 marca i ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet.

Czołowe hasła podkreślają doniosłe znaczenie dla najszerszych mas kobiecych dwóch zbliżających się wydarzeń: ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet i Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Zarząd Główny LK nawołuje kobiety polskie do rozszerzenia i umocnienia szeregów swej Światowej Organizacji — ŚDFK — walczącej o pokój i wyzwolenie kobiety.

Hasła wyrażają przyjaźń i solidarność kobiet polskich z demokratycznymi kobietami świata i nawołuje do uczenia się od bohaterskich kobiet radzieckich budownictwa socjalistycznego, pracy dla ojczyzny, do zacieśniania więzów przyjaźni i braterstwa z kobietami krajów demokracji ludowej, do pogłębiania przyjaźni z bohaterskimi kobietami Chin Ludowych, z siostrami walczącej przeciwko amerykańskim zbrodniarzom imperialistycznym w Korei, kobietami NRD — sojuszniczkami w walce o pokój.

Hasła mówią o zadaniach pracujących kobiet miast i wsi w dziale realizacji Planu 6-letniego, wzywają do rozszerzenia udziału kobiet w walce o wyższy poziom kulturalny, o dobrobyt narodu — o pokój wyrażają wierność i przywiązanie kobiet polskich do Rządu Ludowego do światowego obozu pokoju.

Wiec obrońców pokoju w Londynie

LONDYN (PAP). W Hampstead (Londyn) odbył się wiec zorganizowany przez miejscowy komitet obrony pokoju. Na wiecu przemawiali profesor Bernal i usunięty z partii konserwatywnej za działalność w obronie pokoju dr Woodard.

ZSRR przekazuje mienie Chinom

MOSKWA (PAP). Porozumienia zawarte w dniu 14 lutego 1950 r. między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową o chińskiej czangczuńskiej kolei, port Arturze i porcie Dalnyj, jak również noty wymienione na podstawie układu o przyjaźni, sojuszu i wzajemnej pomocy pomiędzy Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludowa w dniu 14 lutego 1950 roku przewidują przekazanie bez odszkodowania przez Związek Radziecki Chińskiej Republice Ludowej mienia, które znajdowało się pod tymczasowym zarządem lub w dzierżawie organizacji i instytucji radzieckich w porcie Dalnyj oraz majątku nabytego przez radzieckie organizacje gospodarcze od właścicieli japońskich w Mandżurii, jako też wszystkich budynków dawnego „miasteczka wojskowego" w Pekinie.

W 114 rocznicę zgonu A. Puszkina

MOSKWA (PAP). W związku z przypadającą na dzień 10 lutego 114 rocznicą zgonu Aleksandra Puszkina, odbyło się w Leningradzie szereg uroczystości. W wielu fabrykach i zakładach pracy Leningradu wygłoszone zostały dla robotników odczyty o życiu i działalności tego największego poety rosyjskiego.

W mieszkaniu, w którym poeta mieszkał w chwili zgonu, urządzone zostało muzeum.

Demonstracje głodnych w Indiach

PRAGA (PAP). Korespondent Agencje Telepress z Bombaju donosi, że w Indiach odbywają się wiece i demonstracje głodnych.

Na wiecu zw. zaw. włókniarzy w New Delhi, uchwalono rezolucję potępiającą imperialistów amerykańskich, którzy wykorzystując głód w Indiach usiłują szantażować rząd Indii i zmusić go, by popierał amerykańską politykę wojenną na Dalekim Wschodzie.

W Madrasie 3 tys. robotników zażądało na wiecu powiększenia przydziałów żywnościowych.

Więcej węgla wydobędziemy w Planie 6-letnim

Budowa nowych kopalń

postępuje szybko naprzód w oparciu o metody i dostawy z ZSRR

WARSZAWA (PAP). Naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Budownictwa Węglowego inż. Marian Różański w rozmowie z przedstawicielem PAP udzielił informacji na temat prowadzonych prac przy budowie nowych kopalń.

„Plan na r. 1950 — mówi dyr. Różański w zakresie budowy nowych kopalń zrealizowany został z poważną nadwyżką. W r. ub. rozpoczęliśmy budowę trzech nowych kopalń, a w roku bież. zakres prac objął jeszcze dodatkowo 5 nowych kopalń, czyli że prace obejmują już 8 nowych kopalń węgla.

W okresie Planu 6-letniego produkcję rozpocznie 6 nowowybudowanych kopalń, następne zaś spośród zaplanowanych rozpoczną pracę po r. 1955.

Pierwsza spośród nowowybudowanych kopalń rozpocznie wydobycie już w r. 1953. Dzięki wspaniałym urządzeniom technicznym każda z tych kopalń będzie wydobywać 6 do 10 tys. ton węgla dziennie.

Prace przy budowie nowych kopalń, przebijaniu szybów i przekopów, prowadzone są metodą szybkościową wzorowaną na doświadczeniach robotników w Związku Radzieckim. Dzięki szerokiemu wykorzystaniu tych metod osiągamy wiele poważnych sukcesów. Tak np. na jednej z budujących się kopalń górnicy wykonali w ciągu jednego miesiąca z jednego przodka 27 metrów bieżących szybu i 100 metrów przekopu wraz z kompletną odbudową i uzbrojeniem.

Związek Radziecki udziela szerokiej pomocy w zakresie wyposażenia w sprzęt mechaniczny. Pracują więc znakomite radzieckie ładowarki. Związek Radziecki umożliwił nam również korzystanie z wzorów i rysunków różnych maszyn i urządzeń, dzięki czemu nasze fabryki maszyn i sprzętu górniczego mogły przystąpić do seryjnej produkcji tego sprzętu.

W pobliżu nowych zakładów węglowych powstają nowe osiedla mieszkaniowe, domy kultury, stacje opieki lekarskiej, ambulatoria itp.

Sport

C. W. K. S. — Kolejarz 3:1

KATOWICE (obsł. wł.) W ub. piątek wieczorem reprezentacja hokejowa Kolejarza uległa niespodziewanie w mistrzostwach Zrzeszeń Sportowych drużynie CWKS w stosunku 1:3 (0:1, 0:0, 1:2). Gra przez cały czas spotkania była b. zacięta i dopiero lepsza kondycja w trzeciej tercji pozwoliła hokeistom CWKS zapewnić sobie zwycięstwo.

Prowadzenie w pierwszej tercji dla CWKS zdobył Głowacki. Po bezbramkowej drugiej, na początku trzeciej Brzeski J., najlepszy gracz na lodowisku -uzyskał wyrównującą bramkę. Z kolei do głosu doszła drużyna CWKS i ze strzałów Doleckiego i Palusa ustaliła wynik końcowy 3:1.

Dziś wieczorem o godz. 19.00 hokeiści Kolejarza walczyć będą na Torkacie o wejście do finału z Ogniwem.

Spotkanie to zapowiada się niesłychanie interesująco. W tej chwili w finale znalazły się już zespoły CWKS, Unii, oraz Górnika, który w meczu eliminacyjnym pokonał Włókniarza 6:1 (0:0, 2:0, 4:1). Czwartego finalistę wyłoni mecz Kolejarz — Ogniwo.

*

W dalszym ciągu mistrzostw Unia pokonała Ogniwo 9.2 (3:1, 3:0, 3:1). W drużynie Ogniwa zawiódł Maciejko

ZS Włókniarz po ciężkiej walce odniósł zasłużone zwycięstwo nad Gwardią 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Zwycięską bramkę zdobył Szymański.

GWARDIA (BYDGOSZCZ) — KOLEJARZ (ALEKSANDRÓW KUJ. 10:10

W meczu pięściarskim o mistrzostwo kl. A POZB Gwardia (Bydg.) zremisowała na własnym ringu z Kolejarzem (Aleksandrów Kuj.) 10:10.

Społeczeństwo polskie

protestuje przeciwko prowokacyjnym zarządzeniem rządu Plevenu

WARSZAWA (PAP). Prowokacyjne, faszystowskie zarządzenia rządu francuskiego, zakazujące działalności trzech wielkich międzynarodowych organizacji demokratycznych, wywołały fale protestów społeczeństwa polskiego.

Na wszystkich jednostkach Polskiej Marynarki Handlowej odbywają się masowe zebrania, podczas których marynarze ostro protestują przeciwko dekretom rządu francuskiego, podporządkowanego interesom amerykańskich imperialistów.

Marynarze i robotnicy wielu zakładów pracy podjęli liczne zobowiązania produkcyjne, aby dalszą wytężoną pracą przyczynić się do realizacji Planu 6-letniego, a tym samym do wzmocnienia obozu pokoju.

Liczne rezolucje uchwalone przez kobiety polskie zawierają potępienie drakońskich zarządzeń rządu Plevena.

„Oświadczamy, że żadne zakusy imperialistów amerykańskich i ich europejskich lokajów nie potrafią złamać siły obozu pokoju, skupiającego w swych szeregach członków międzynarodowych organizacji demokratycznych" — brzmi rezolucja pracownic Zarządu Głównego Ligi Kobiet.

Amerykanie w roli żandarma Europy Zach.

NOWY JORK (PAP). Jak donosi „New York Times", Ministerstwo Obrony USA poleciło nakręcić specjalny film, który będzie „pomocą naukową" przy zapoznawaniu żołnierzy amerykańskich z metodami dławienia „zamieszek w okupowanych krajach". Według informacji dziennika, zdjęcia do tego filmu dokonane zostaną w Charleston (południowa Karolina), albowiem ulice tego miasta przypominają ulice miast Europy Zachodniej.

Naród koreański

uczcił z entuzjazmem 3-cią rocznicę utworzenia Armii Ludowej

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Phenianu Agencja TASS, naród koreański obchodził z entuzjazmem i miłością trzecią rocznicę powstania swej bohaterskiej armii.

Obchód ten — jak podkreślił w swoim rozkazie Kim Ir-Sen — odbywał się w chwili, gdy walka o zjednoczenie i niezawisłość Korei wkroczyła w decydujący etap. W całym kraju odbyły się zebrania ludu pracującego ku czci Armii Ludowej. Mieszkańcy miast i wsi przesłali na front liczne podarki i gratulacje.

W orędziu powitalnym Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i gabinetu ministrów do żołnierzy, oficerów i generałów Armii Ludowej czytamy:

W toku wielkiej wojny wyzwoleńczej o wolność ojczyzny przeciwko najeźdźcom amerykańskim nasza Armia Ludowa wykazała, że jest armią zdolną do boju i potężną, armią zdolną do wywalczenia wolności i niezawisłości ojczyzny, do rozgromienia i zniszczenia agresywnych wojsk. Cały naród koreański kocha i popiera armię ludową.

Waszyngton zabiega

o separatystyczny traktat pokojowy z Japonią

LONDYN (PAP). Korespondent dziennika „Manchester Guardian" w Melbournie donosi, że Stany Zjednoczone zaproponowały Australii i kilku innym krajom, które brały udział w wojnie na Pacyfiku, wszczęcie rokowań o traktat pokojowy z Japonią. Korespondent pisze, że wprawdzie zaproszenie do wzięcia udziału w rozmowach ujęte zostało w „uprzejmą formę", jednakże nie należy żywić złudzeń co do istotnego charakteru tego zaproszenia. Australia i inne małe państwa uzyskają prawdopodobnie możność udzielania swych zaleceń, ale w ostatecznej postaci traktat będzie dziełem Stanów Zjednoczonych, które chcą decydować o losach Japonii. W gruncie rzeczy — dodaje korespondent — będzie to dokument czysto amerykański.

Fala protestów rośnie

Remilitaryzacja Niemiec Zach.

zdradą wobec milionów ofiar faszyzmu

NOWY JORK (PAP). W Nowym Jorku odbył się wiec członków związków zawodowych pod hasłem protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Wszyscy mówcy podkreślili, że remilitaryzacja Niemiec Zachodnich jest zdradą wobec milionów ludzi, którzy zginęli w czasie wojny z faszyzmem i że zbrojenie Niemiec Zachodnich wzmaga niebezpieczeństwo trzeciej wojny światowej.

PARYŻ (PAP) W całej Francji pomyślnie przebiega kampania zbierania podpisów przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. W ramach plebiscytu ogólnonarodowego w 35 departamentach Francji zebrano dotychczas — jak wynika z oficjalnych danych — 2 milionów podpisów.

Stała komisja bojowników o wolność i pokój w wydanym komunikacie wezwała wszystkich Francuzów do wzmożenia akcji zbierania podpisów w związku z zapowiedzią przybycia do Paryża generałów hitlerowskich na konferencję w sprawie „armii europejskiej".

BERLIN (PAP) Coraz szersze rzesze ludności Trizonii wyrażają swój protest przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. W fabrykach i zakładach przemysłowych nadal przebiega akcja podpisowa przeciwko zbrojeniom.

W ankiecie przeprowadzonej przez komitet pokoju w Hamburgu 90 proc. kupców tego miasta sprzeciwiło się wszelkim próbom wskrzeszenia armii niemieckiej.

Z całego kraju

SZCZECIN. Pracownicy jednej z parowozowni kolejowej woj. szczecińskiego, przeprowadzając pierwszą naprawę rewizyjną parowozu towarowego Tr. 203-42, skrócili czas remontu z 2.800 godzin, do 944, uzyskując 136 proc. przeciętnej wydajności pracy.

* * *

OPOLE. Przy przerobie jaj w piekarniach cukierniczych znaczna część białka jest niewykorzystywana i ulega zepsuciu. Wojciech Kubicki, pracownik piekarni cukierniczej w Głuchołazach, skonstruował przy użyciu niewielkich środków specjalny aparat, w którym białko po wysuszeniu może być przechowywane przez dłuższy czas.

* * *

KATOWICE. Pod hasłem „Złom to pełnowartościowy surowiec" odbędzie się w Katowicach od 15 do 17 bm. propagandowa zbiórka uliczna złomu i makulatury.

* * *

KRAKÓW. Liga Przyjaciół Żołnierza zorganizowała w woj. krakowskim 4 ośrodki szkolenia motorowego, w których zdobędzie umiejętność prowadzenia samochodów i motocykli około 390 członków LPŻ — młodych robotników i młodzieży szkolnej.

* * *

GDAŃSK. Na Wybrzeżu ukazał się pierwszy numer tygodnika Ministerstwa Żeglugi „Ster".

* * *

KRAKÓW W zakładach drobnej wytwórczości w woj. krakowskim na kursach zawodowych, przywarsztatową metodą radzieckiej robotnicy Tabarowej przeszkolonych zostało przeszło 5.500 niewykwalifikowanych robotników.

Sytuacja w Grecji

SOFIA (PAP). Rozgłośnia „Wolnej Grecji" omawia memorandum przedłożone przez generała Papagosa rządowi ateńskiemu. Rozgłośnia stwierdza, że memorandum to stanowi ultimatum monarcho-faszystowskiej kliki wojskowej wobec rządu greckiego. Papagos domaga się dymisji rządu Venizelosa, ponieważ nie zdołał on zdławić narodowego ruchu oporu.

Papagos domaga się natychmiastowego zawarcia przymierza wojskowego Grecji z Turcją i Jugosławią, zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych tych krajów pod kierownictwem amerykańskim, wyposażenia 20 dywizji greckich w amerykański sprzęt wojskowy, oraz wzmożenia terroru przeciwko elementom postępowym.

Ultimatum Papagosa popiera ambasador amerykański w Grecji i klika dworska.



90

— Wypijmy!

Wypili. Dlaczegóżby zresztą mieli nie wypić?

Przecież — jak dotychczas — wszystko szło składnie, sprawnie i zgodnie z planem nakreślonym przez Michała Szymanika i Karczocha.

4.

Noc była czarna, choć oko wykol. Marcelek nie widział pleców idącego o dwa kroki z przodu stryja. Słyszał tylko jego oddech — chrapliwy, ciężki.

Po pogodnym dniu, wieczorem zupełnie niespodziewanie zaczął padać deszcz. Padał do tej pory. Sączył się wolno, siąpił drobno i dokuczliwie.

Czarne, głębokie chmury zupełnie przesłoniły niebo.

Uszli jeszcze kilkadziesiąt kroków i Marcelek obejrzał się do tyłu. Wieś spała, jedynie w dwóch, czy trzech oknach płonęło światło. Z przerażeniem pomyślał, że jest tak ciemno, iż nawet on mógłby łatwo zbłądzić.

Nieoczekiwanie przyszedł doń lęk. Obudził się nagle i ścisnął go za gardło lodowatym uchwytem. Ten sam lęk, który trzymał go w swej mocy wtedy, gdy razem ze stryjem przeciągnęli wpoprzek drogi, którą miał jechać Gończ, kawał mocnego, solidnego drutu.

Zupełnie podświadomie przyśpieszył kroku. Chciał być bliżej stryja.

Przez parę chwil szedł w milczeniu, bo chociaż trwoga nie odchodziła, lecz miał w pamięci surowy nakaz Michała, by zachować milczenie i nie odzywać się niepotrzebnie, ale w końcu nie wytrzymał i zagadał:

— Ale ciemno, stryju! Choć w zęby daj!

Szymanik od razu przystanął. Odwrócił się do chłopaka i syknął:

— Zaraz ty dostaniesz w zęby, jeśli się nie zamkniesz! — kilka sekund stał bez ruchu, po czym dorzucił, spoglądając na czarne niebo: — I ten deszcz potrzebny, jak dziura w moście!

Znowu ruszyli.

Szli wąską ścieżką, przecinającą kartofliska. Prowadził Michał. Szedł pewnie i szybko. Mogło się zdawać, że w ciemności widzi doskonale, niezgorzej od kota.

Po pewnym czasie kartoflisko się skończyło i brnęli teraz podmokłą łąką. Pod butami głośno chlupało. Spod nóg — dosłownie spod nóg Marcelka — zerwał się jakiś nocny ptak. Zapiszczał przeraźliwie, zatrzepotał czarnymi skrzydłami i tyle go widzieli.

Marcelek cały się wstrząsnął. „Cóż to — skarcił się po chwili w duchu — baba jestem, czy co?".

Zupełnie nieoczekiwanie ujrzał z prawej strony potężny, wysoki słup. Był tak wysoki, iż nie mógł dojrzeć jego wierzchołka, omotanego gęstą, jak wata, ciemnością.

„Ach! — zrozumiał — Linia wysokiego napięcia! Doszliśmy!"

Michał prowadził bliższą drogą, na przełaj przez kartofliska i łąki i dlatego Marcelek nie zauważył słupów, wkopanych przez robotników z Lublina. Zostały po lewej ręce, a ciemność, zalegająca wokół, nie pozwoliła ich dostrzec.

Zrobili jeszcze kilkadziesiąt metrów i Michał przystanął. Poczekał, aż zbliży się doń Marcelek i wionął mu w twarz:

— Jesteśmy!

Oddech jego przesycony był odorem alkoholu, sporo bowiem wypił przed udaniem się na tę wyprawę.

Na Marcelka znowu spadł lęk. Przezwyciężył go z trudem i spróbował zorientować się w sytuacji.

Po pewnej chwili ujrzał wysoką, masywną wieżę, zbudowaną z grubych bierwion. U jej wierzchołka coś czerniało.

— To tu... — pomyślał i zupełnie niechcący wzdrygnął się.

Deszcz siąpił ciągle, ale wokół leżała głęboka, niezakłócona niczym cisza. Wiatr tylko gwizdał w przebiegających nad ich głowami przewodach.

— Idź tutaj... — burknął Michał i popchnął Marcelka — Jak usłyszysz, że kogoś diabli niosą, to gwizdnij! Strzeżonego Pan Bóg strzeże! — dorzucił zjadliwie i roześmiał się półgłosem.

Tak, jak uprzednio to postanowili, Marcelek ulokował się w odległości kilkudziesięciu metrów od wieży transformatorowej, w miejscu, przez które musiałby przejść każdy, ktoby — mimo nocy, ciemności i deszczu — chciał tu przyjść, aby obejrzeć sobie tę najnowszą inwestycję.

Z tym zaś należało się liczyć. Wszak parę razy — jeszcze przed zakończeniem budowy — zaglądali tu różni ludzie z Brzozowic. Kuszel, Anka, jeszcze tam ktoś, ale najczęściej Gończ. Dla tego nie było ani deszczu, ani nocy.

Marcelek pomyślał z zadowoleniem, iż dobrze się stało, że tego wścibskiego Gończa spławiono. Chociaż nie wsadzi tútaj swego nosa..

Oparł się o jeden z nowowkopanych słupów, nasłuchiwał uważnie i trząsł z zimna. A może nie z zimna?

Michał tymczasem nie próżnował.

Podszedł do wieży, obejrzał ją uważnie, ukląkł na mokrej ziemi i wyjął z chlebaka dwa przygotowane zawczasu niewielkie ładunki trotylu. Zawsze trotyl, to trotyl. Szybko, bez kłopotów, bez pracy.

Na bydgoskim Mokotowie

„Podaj wapno!"

Mimo zimy i mrozu - praca wre

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, mimo zimy i mrozu — nie ustaje praca na budowach. Dźwięczą kielnie na Młynowie i Ochocie, szumią transportery, pracują betoniarki. Szereg racjonalizatorskich pomysłów umożliwia kontynuowanie prac murarskich i ziemnych. Dla murarzy naszych, stojących w pierwszej linii frontu budownictwa pokojowego — zima przemieniła się w lato.

NA BYDGOSKIM MOKOTOWIE

Oto Osiedle Leśne w Bydgoszczy, położone u północnych granic miasta. W dali widnieje las. Teren jest tu równy, bez dziur i wykrotów. Do niedawna jeszcze — skakały po rozległej, pustej polanie zające. Do niedawna jeszcze panowała tu niezmącona niczym cisza.

Dziś tętni wytężona praca. Szumią transportery i betoniarki. Jaśnieją ściany nowych bloków mieszkalnych. Kilofy wgryzają się w zmarzniętą ziemię. Z rusztowań płynie charakterystyczny okrzyk:

— Podaj wapno!

Zjednoczone Budownictwo Miast i Osiedli buduje na zlecenie ZOR nowe miasto. Powstanie ono w Planie Sześcioletnim. Składać się będzie z wielu, wielu słonecznych bloków, otrzyma sklepy, kino, Dom Kultury.

Już dzisiaj w kilku blokach mieszkają ludzie.

— A w ciągu najbliższych dni oddamy do użytku następny blok! — mówi z dumą w głosie z-ca kierownika robót, Józef Glazowski.

Słuszny powód do dumy. Niełatwą jest bowiem rzeczą w okresie zimy



Dźwięczą kilofy, rozrywają zamarzniętą ziemię. Wre praca w wykopie. Niedługo kilofy zastąpione zostaną przez kielnie. Powstanie jeszcze jeden blok. (Foto IKP)

zakończenie na czas, a nawet przed czasem — budowy wielkiego bloku mieszkalnego.

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

I oto w przyszłość niedaleką. Na Osiedlu Leśnym zamieszkają setki rodzin robotniczych. Mieszkania będą piękne, jedno—, dwu, a nawet trzypokojowe. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Usprawniona zostanie komunikacja.

Powstaną ogródki jordanowskie, dziecińce. Zazielenią się trawniki, kwiaty zakwitną na klombach.

Aby stało się to jak najszybciej — i w lutym nie ustaje praca. Do betonu dodaje się chlorku wapna, płoną wielkie koksowniki, robotnicy pracują w ciepłych watówkach, każdy posiada grube, brezentowe rękawice.

Stosując osiągnięcia budowniczych Odrodzonej Warszawy, przyswajając sobie zdobycze murarzy Nowej Huty — murarze bydgoscy murują coraz szybciej, coraz oszczędniej, coraz lepiej.

WCZORAJ I DZIŚ

Przed wojną na czas zimy prace budowlane zamierały. Po prostu nie kalkulowały się prywatnym przedsiębiorcom. Zbyt wielki był koszt robocizny. Tysiące murarzy wraz z rodzinami przymierało dosłownie głodem.

Dzisiaj murarze i zimą przekraczają normy, otrzymują wysokie premie i nagrody. Dzisiaj określenie „murarz" nie oznacza człowieka, pracującego dorywczo, sezonowo, żyjącego od wypłaty do wypłaty, nie mającego możliwości utrzymania rodziny, muszącego zimą imać się każdej roboty, aby przetrzymać jakoś do wiosny. Dzisiaj fach murarski jest fachem, zyskującym coraz większy szacunek, zapewniającym pracującym w nim ludziom godziwy zarobek, jest fachem, który przyciąga szerokie warstwy młodzieży.

Oto trochę na uboczu, u skraju lasu pracuje najdzielniejsza brygada Osiedla — brygada ZMP. Szybko dźwigają się fundamenty Hotelu Robotniczego. Wre praca w wykopach. Ostry wiatr zacina w twarze.

Rozmawiamy z Edmundem Brzezińskim. Młody chłopak z pow. świeckiego. Wyrabia 180 proc. normy. Na wsi wiódł monotonne, szare życie. Później znalazł się wraz z dużą grupą towarzyszy w XIII Ośrodku Szkolenia Zawodowego. Dzisiaj jest wykwalifikowanym, doświadczonym murarzem. Budował szybkościowce, wznosił budynki przemysłowe, śladem jego pracy są nowe mury licznych gmachów.

Ale nietylko śladem pracy Brzezińskiego. świadczą one również o głębokich przemianach, jakie u nas zaszły i jakie nadal zachodzą.

CO JEST DOBREGO?

Przede wszystkim tempo pracy. Jej jakość. Warunki, w jakich robotnicy pracują. Zapał, cechujący młodzież. Liczne usprawnienia i pomysły racjonalizatorskie. Kwitnące współzawodnictwo pracy.

To wszystko bezsprzecznie należy do blasków Osiedla Leśnego. Blaskiem jest dzielna brygada młodzieżowa, ze swym brygadzistą Henrykiem Drzewieckim na czele. Nie można również nie wspomnieć o pomyśle racjonalizatorskim technika Achromowicza, dzięki któremu usprawniło się znacznie niełatwy transport na budowę belek DMS, uzyskując poważne oszczędności i ułatwiając ogromnie prace. Nie można nie wspomnieć o licznie zatrudnionych na budowie kobietach i dziewczętach, które mężczyznom nie ustępują w wydajności pracy.

Tych wszystkich rzeczy nie wolno pominąć milczeniem. Przeciwnie — trzeba je pokazać i uwypuklić, bowiem każde pozytywne osiągnięcie winno być upowszechnione.

CO JEST ZŁEGO?

Tak, jak i każdą usterkę należy również pokazać. Aby na błędach jednych uczyli się inni. Aby te usterki i bolączki usunąć. Aby praca toczyła się bez zahamowań.

Wspomnieliśmy wyżej o tym, że brygada ZMP przystąpiła do budowy Hotelu Robotniczego.

— Brak Hotelu Robotniczego — to nasza największa bolączka, — mówi kierownik Smolibowski — to nasz największy kłopot. Większość ludzi, to zamiejscowi. Muszą gdzieś mieszkać. Budowa Hoteli Robotniczych o wystarczającej ilości miejsc, to problem najbardziej palący, to warunek, od którego uzależnione są postępy budowy.

Bezsprzecznie. Dzisiaj większość robotników mieszka w bursach, rozrzuconych w różnych punktach Bydgoszczy, nieraz bardzo daleko. Część mieszka tylko na miejscu, w baraku. Ci, którzy dojeżdżają z miasta — skarżą się na kłopoty komunikacyjne.

— Kursuje autobus, — mówi Brzeziński — ale odjeżdża punktualnie o godz. 16-tej, to znaczy wówczas, gdy kończymy pracę. Jeślibym nie chciał się spóźnić i czekać po tym długo na wóz następny, musiałbym samowolnie kończyć robotę wcześniej!

Nie tylko Brzeziński jest w tak kłopotliwej sytuacji. Inni również. A przecież łatwo to zmienić. Wystarczy przesunąć porę odjazdu autobusu o 15—20 minut. Chyba PKS mógłby o tym pomyśleć. Niech tylko nie myśli za długo!

*

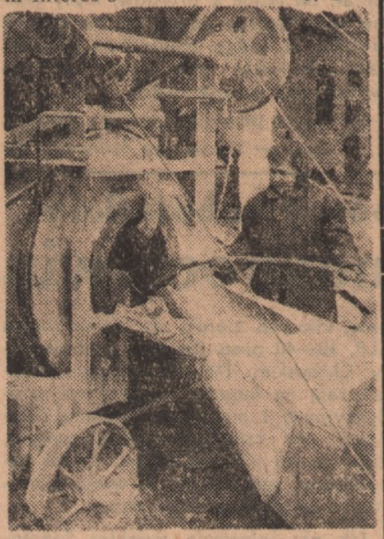
Sumując: są jeszcze drobne, ale dość istotne niedociągnięcia. Brak hoteli robotniczych i komunikacja. No i moje kłopoty aprowizacyjne.

Bolączki te z łatwością można i trzeba usunąć. I to jak najszybciej. Pamiętajmy bowiem, że na mieszkania, jakie powstają w Lesie Gdańskim czeka wiele, wiele rodzin.

Tym, którzy je murują, nie zwracając uwagi na mróz, nie przejmując się zacinającym ostro wiatrem — trzeba jak najbardziej ułatwić pracę.

Leży to przecież w naszym wspólnym interesie.

J. S.



Aby z przygotowanej przez betoniarkę zaprawy mieli korzyść murarze, dodaje się do betonu chlorku, wapna. Wtedy można murować. Choćby mróz dochodził do 10 stopni poniżej zera. (Foto IKP)



Murarz Brzeziński wraz z podręcznym muruje narożnik fundamentu, na którym oprze się Hotel Robotniczy. (Foto IKP)

Na widowni politycznej

Osamotnienie USA w Azji

Zabiegi Waszyngtonu dokoła „paktu azjatyckiego" skierowanego swoim ostrzem przeciw ZSRR, Chinom Ludowym i ruchom narodowo - wyzwoleńczym południowej Azji kończyły się dotąd niepowodzeniem. Politycznym trzonem tego paktu wzorowanego na pakcie atlantyckim miały być Indie, a kuźnią wojenno - przemysłową Australia i Japonia.

Ku utrapieniu jankesów, Indie nie wykazują ochoty podjęcia się roli głównego budowniczego agresywnego paktu Dalekiego Wschodu. Indie próbują nawet prowadzić politykę realizmu i umiarkowania we wszystkich sprawach azjatyckich. Rząd hinduski nie pozwolił sobie narzucić oszczerczej rezolucji amerykańskiej w ONZ, uznającej Chiny Ludowe „za agresora" w Korei. Osobna rezolucja Indii i 12 państw arabskich i azjatyckich charakteryzowała się pojednawczością i wolą pokojowego rozwiązania sprawy koreańskiej. Indie i Burma wstrzymały się od głosowania na plenum ONZ nad rezolucją USA mimo, że nacisk polityczny i dyplomatyczny na te kraje ze strony Ameryki był szczególnie silny.

Wydarzenia wskazują na to, że stosunki między Waszyngtonem i Delhi weszły w taką fazę, która budzi poważne obawy imperialistów przed wykruszeniem się wielkiego ogniwa w planowanym froncie agresywnym. Pozycja Indii jest cenna dla Stanów Zjednoczonych również z gospodarczych względów. Kraj ten obok innych surowców jest największym dostawcą manganu, niezbędnego w produkcji wojennej. Senat amerykański ma rozważyć „całokształt stosunków między USA a Indiami" z okazji wysunięcia przez Indie prośby o pomoc żywnościową dla głodującej ludności. Prasa zachodnia nie ukrywa, że pomoc żywnościowa uległa zwłoce z powodu stanowiska delegata Rau w czasie głosowania nad amerykańską rezolucją i że „wszechstronna debata" nad całością stosunków między Indiami i Ameryką zmierza do wywarcia silnego nacisku na rząd hinduski w kierunku zmiany jego polityki.

Wydaje się, że na skutek niepowodzeń idea paktu azjatyckiego została narazie odłożona w Waszyngtonie na bok, a na jej miejsce aktualizuje się Pakt Pacyfiku. Wskazuje na to podróż Dullesa trasą Tokio, Australia, Filipiny, Indonezja i Nowa Zelandia. Dulles będzie starał się przynamniej te państwa powiązać ściślej z planami amerykańskimi w Azji, gdy wymykają się Indie. Również Filipiny, Australia, Indonezja i Japonia słyszą ostrzeżenie wielkiego narodu chińskiego: „że ożywiony on jest jeszcze większą niż dotąd wolą rozgromienia agresora". Krwawa lekcja koreańska ostudza zapały militarystów rejonu azjatyckiego tak samo, jak wojna z Chinami budzi lęk rządów zachodnio europejskich.

Faktycznie Stany Zjednoczone w Azji są osamotnione — jak pisze trafnie publicysta amerykański Lippman — a krzątanina dyplomatyczna podżegaczy wojennych w rodzaju Dullesa nie osiągnie zamierzonego celu: może doprowadzić do paktu rządów Pacyfiku, ale nie zmontuje paktu narodów Pacyfiku, bo te są przeciw Ameryce i jej wojennym planom.

Ed. Tor.

Irena Joliot - Curie

wielka uczona i odważna bojowniczka o pokój

„Rada narodowa unii kobiet francuskich" zgromadzona w Paryżu 20 stycznia wystosowała do Ireny Joliot-Curie list, w którym wyrażając najwyższe uznanie dla zasług naukowych wielkiej uczonej, dobitnie napiętnowała odsunięcie jej przez radę ministrów z komisji energii atomowej, w której Irena Joliot-Curie przez 5 lat zajmowała stanowisko komisarza.

Rząd francuski, odbierając Irenie Joliot-Curie warsztat konieczny dla jej pracy naukowej dotknął boleśnie miliony kobiet francuskich, dla których odkrycia i prace naukowe tej światowej sławy uczonej są przedmiotem słusznej dumy.

Ta, której służalcy Ameryki ośmielają się wyrzucać „brak lojalności wobec państwa francuskiego", całą swą działalnością, od najwcześniejszej młodości oddaje nieocenione usługi Francji i ludzkości. Już jako 17-letnia abiturientka Irena Curie pracuje na froncie w laboratorium radiograficznym kierowanym przez jej matkę Marię Curie-Skłodowską. Wtedy to po raz pierwszy młoda dziewczyna styka się z okropnościami i straszliwym cierpieniem ludzkim, którego obraz będzie ją w późniejszych latach utrwalał w walce o pokój. Po wojnie Irena Curie zdobywa kolejno tytuły magistra i doktora nauk ścisłych i pracuje w laboratorium swojej matki. Teza jej doktoratu omawia działalność promieni alpha polonium (polonium protoplasta radium otrzymał tę nazwę od Marii Curie-Skłodowskiej w dowód jej przywiązania do Polski).

W laboratorium Instytutu Radowego młoda uczona zapoznała się z Fryderykiem Joliot, współpracownikiem swej matki. W 1926 r. Fryderyk Joliot i Irena Curie, których łą-



czyło tak niegdyś Piotra Curie i Marię Skłodowską tyle wspólnych zamiłowań i celów — pobrali się. W 1934 r. małżeństwo wielkich uczonych otrzymuje nagrodę Nobla za odkrycie neutronów i sztucznej radioaktywizacji.

W czasie rządów frontu ludowego Irena Joliot-Curie piastuje urząd podsekretarza stanu dla odkryć naukowych. Mimo, że zaabsorbowana całkowicie swą działalnością naukową nie zajmowała się polityką Irena Joliot-Curie zdecydowała się przyjąć to stanowisko, aby zapewnić pokojowy rozwój nauki francuskiej.

W 1937 r. otrzymała ona katedrę, a w przededniu wojny została mianowana członkiem rady narodowego centrum odkryć naukowych. W czasie okupacji, rezygnując z poszukiwań naukowych Irena Joliot-Curie bierze wraz z swym mężem czynny udział w ruchu oporu. Po wyzwoleniu, podczas gdy Fryderyk został mianowany wysokim komisarzem komisji odkryć atomowych. Irena otrzymuje stanowisko 1-go z 5 komisarzy. Małżonkowie wspólnie podjęli konstrukcję pierwszej francuskiej cząstki atomowej Zoe.

Należy zaznaczyć, że tak jak Piotr Curie i Maria Skłodowska ofiarowali niegdyś instytutowi badań naukowych pierwszy gram radium ,tak obecnie Irena i Fryderyk Joliot-Curie ofiarowali dla budowy Zoe uranium, które było ich własnością. W nagrodę za tak wielkie zasługi rząd francuski nie mogąc wybaczyć Fryderykowi i Irenie ich działalności w obronie pokoju. usunął ich z komisji atomowej.

Irena Joliot-Curie była jedną z tych, którzy na Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu rzucili apel do pracy nad utrzymaniem pokoju, gdyż dla niej postęp nauki i pokój stanowią nierozerwalną całość.

Bogata działalność naukowa nie wykorzeniła bynajmniej zamiłowania Ireny Joliot-Curie do sportów i długich wycieczek pieszych. Jest ona tak świetnym piechurem, że Fryderyk, mimo swej sprawności fizycznej opowiada, że nieraz z trudem dotrzymuje jej kroku. Również pływanie uprawia ona z zamiłowaniem.

Córka Fryderyka i Ireny — Helena odziedziczyła zamiłowanie naukowe rodziców i mimo swego młodego wieku jest już inżynierem w centrum poszukiwań naukowych. Helena poślubiła wnuka słynnego uczonego prof. Langerina, również zapalonego fizyka i kontynuuje wielkie tradycje swojej rodziny. *(IH)*

WSZYSCY W SZEREGI Obrońców Pokoju!

Badania archeologiczne *grobów kujawskich*

W miejscowości Sarnowo w okolicy Włocławka prowadzone są przez Zakład Archeologii Uniwersytetu Lódzkiego i Muzeum Archeologiczne w Łodzi prace wykopaliskowe na tzw. cmentarzysku grobów kujawskich, pochodzących z młodszej epoki kamienia. Groby tego rodzaju, będące największymi budowlami grobowymi na obszarze ziem polskich były budowane na terenie północno-zachodniej Polski w drugim okresie młodszej epoki kamienia, na 2300—2100 lat przed naszą erą.

Z 9 grobów sarnowskich rozkopano dotychczas trzy. Największy grób usypany był z piasku, przy czym w samym nasypie znaleziono ułamki naczyń. Pod nasypem odkryto grób kamienny, a niżej komorę grobową z tzw. obstawą kamienną. Wewnątrz znajdował się szkielet ludzki, ułożony na wznak. Przed czaszką leżała amfora gliniana po obu stronach znajdowały się grociki krzemienne do strzał.

Na terenie skupiska grobów w Sarnowie występują dość liczne ślady osady kultury tzw. pucharów lejkowatych. Osada ta leżała nad brzegiem doliny obecnej rzeki Zgłowiączki. Dalsze badania zarówno grobów kujawskich, jak też innych cmentarzysk kultury pucharów lejkowatych oraz osad tej kultury, pozwoli ustalić etapy rozwoju społeczeństwa w młodszej epoce kamienia na obszarze dzisiejszych ziem polskich.

Prace wykopaliskowe w Sarnowie będą wznowione w miesiącach wiosennych br. pod kierownictwem i nadzorem naukowym prof. dr Konrada Jażdżewskiego.

Polskość Gdańska
w świetle dokumentów archiwalnych

W pochodzie postępu jaki odbywa się w Polsce Ludowej, uczestniczą działy kultury i nauki, które w minionych okresach nie odgrywały prawie żadnej roli. Pisząc te słowa myślę przede wszystkim o archiwistyce polskiej. Szacunek do słowa pisanego, jako przesłanki historycznej był własnością bardzo szczupłego grona historyków. Większość inteligencji polskiej wykazywała na tym polu prawie kompletną ignorancję. Robotnik i chłop właściwy gospodarz kraju często nie znał nawet nazwy archiwum. Z tym obskurantyzmem toczy się dziś walka, która daje pozytywne wyniki. Jednym z jej instrumentów są wystawy archiwalne.

Czytaliśmy niedawno sprawozdanie z otwarcia wystawy archiwalnej w Krakowie. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jest to już piąta wystawa zrealizowana w ramach obszernego planu ogólnopolskiego z inicjatywy Naczelnej Dyrekcji Archiwów R. P. Zasługę pierwszego pionierskiego kroku, zmierzającego do spopularyzowania dokumentów posiada Archiwum Państwowe w Gdańsku. W odbudowanym z gruzów wojennych gmachu archiwalnym mieści się od 22 lipca 1949 r. wystawa, której naczelnym zadaniem jest uwypuklenie polskości Gdańska. Liczne eksponaty dają przekrój historii stolicy handlu morskiego dawnej Rzeczpospolitej od czasów prehistorycznych i wczesnodziejowych do czasów najnowszych.

Barwne wykresy i mapy charakteryzują rozmieszczenie starych cmentarzysk oraz ilustrują zagadnienia demograficzne. Znaleziska monet rzymskich świadczą o ożywionych stosunkach handlowych z basenem śródziemnomorskim. Bogaty dział dokumentów pozwala zapoznać się z historią średniowieczną i nowożytną Gdańska oraz podkreśla niektóre specyficzne zagadnienia jak żegluga i handel morski, flota kaperska, przemysł rękodzielniczy zrzeszony w cechach, osiągnięcia w dziedzinie oświaty, nauki i kultury, stosunki dyplomatyczne z zagranicą itp. Jedną z najwcześniejszych przesłanek do historii klasy robotniczej są przepisy dla parobków w Starym Młynie w Gdańsku z roku 1365. Najstarszy dokument dotyczy uposażenia klasztoru Cystersów w Oliwie przez księcia pomorskiego Sambora I (1178 r.). Wśród wielu eksponatów przykuwa oko ciekawym wykonaniem serwitoriat Jana III dla chirurga Krona. Na dokumencie znajduje się barwny portret królewski. Duża ilość pieczęci wykonanych ze smakiem artystycznym każe podziwiać dzieło rąk przeszłych pokoleń. W sumie pozostawia wystawa nieprzeciętne wrażenie.

Ogarniając całość można by zastanawiać się, czy problem zasadniczy polskości Gdańska występuje z należytą plastyką. Czy chęć pokazania archiwaliów odznaczających się piękną szatą zewnętrzną nie osłabiła kierunku problemowego. Słowem czy nie występują tu lekkie cechy formalizmu. Dyrektor archiwum dr Dragan, zasłużony miłośnik dziejów Gdańska podkreśla, że cała historia Wolnego Miasta świadczy o pogłębiającej się stale wspólnocie interesów z polskim zapleczem; że zacieśnianiu więzów państwowych i handlowych towarzyszyła likwidacja poloru niemieckiego nabytego w czasie rządów krzyżackich. Pomyślnie rozwijający się proces repolonizacji został przerwany brutalnie rozbiorami Polski. Dlatego jest cała historia Gdańska, wraz z skarbami kultury minionych wieków, wystarczającym potwierdzeniem tezy polskości tego miasta. Argument niewątpliwie poważny, ale wymagający dyskusji. Nie przesądzając jej wyników trzeba stwierdzić obiektywnie, że skarby Archiwum Państwowego w Gdańsku zasługują istotnie na spopularyzowanie wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego.

Tadeusz Esman

Coraz więcej chłopów i robotników leczy się w Inowrocławiu

INOWROCŁAW (L). Sezon zdrojowy w Inowrocławiu jest obecnie nieczynny i rozpocznie się dopiero w marcu. Inowrocławska solanka i borowina leczą jednak przez cały rok chorych z terenu całej Polski. Czynne jest tu bowiem nowoczesne Sanatorium Uzdrowisk Polskich (dawniej ZUS). Trzypiętrowy budynek Sanatorium, to miniatura Zdrojowiska. Chorzy przebywają stale w równej temperaturze, a droga ich z zabiegu na zabieg, to droga z piętra na piętro windą lub ogrzanym korytarzem. Rozgrzany pacjent wędruje z wanny wprost do łóżka i nie naraża się na przeziębienie, tak bardzo niebezpieczne przy schorzeniach gośćcowych.

70 proc. pacjentów — to chorzy na gościec, resztę stanowią schorzenia kobiece, górnych dróg oddechowych. Najczęściej stosowanym zabiegiem są kąpiele solankowe 4 razy w tygodniu, oraz 2 razy w tygodniu kąpiele borowinowe.

Sanatorium obejmuje działy wodolecznictwa, Inhalatorium ogólne i indywidualne kąpiele tlenowe, „świetlankę całkowitą", natryski, masaże amerykańskie, wodne.

Drugi dział — to elektrolecznictwo, diatermia długo i krótkofalowa, światłolecznictwo. Specjalna wielka sala przeznaczona jest do gimnastyki stawów na wszechstronnych przyrządach „Zandera". Jest tu również własne laboratorium i apteka.

W Sanatorium leczy się około 125 chorych w czasie jednego turnusu, który trwa 4 tygodnie. Pokoje zaopatrzone są w bieżącą wodę, posiłki spożywane w wielkiej sali jadalnej, do której przylega świetlica. Mieści się tu biblioteka, czytelnia pism, radio i fortepian.

Z dniem 1 stycznia 1951 r. Sanatorium ZUS włączone zostało do Zdrojowiska Inowrocławskiego, przejętego przez Uzdrowiska Polskie. Z dniem 1 stycznia zmienił się skład kuracjuszy. O ile bowiem dotąd, byli to chorzy, kierowani przez Ubezpieczalnię Społeczną, następnie ZLP, obecnie 70 proc. chorych kieruje do Inowrocławia ZLP, 30—40 proc. Związek Samopomocy Chłopskiej. Do Inowrocławia przyjeżdżają na kurację chłopi z wsi produkcyjnych i małorolni z terenu całej Polski. W czasie ostatniego turnusu, który przed kilkoma dniami został zakończony, leczyło się tu wielu górników z okręgu katowickiego.

Jak nas informuje dyrektor Sanatorium, dr med. M. Kowalewski, z chwilą uruchomienia sezonu kuracyjnego w Inowrocławiu, w Sanatorium zajdzie pewna, bardzo korzystna zmiana. Będą tu przyjmowani tylko ciężko chorzy, nie mogący chodzić o własnych siłach. Lżej chorzy będą się leczyć w Zdrojowisku, zamieszkując w pensjonatach. W Sanatorium będzie więc prowadzone leczenie szpitalne, możliwe dzięki temu, że w budynku wszystkie zabiegi mogą być stosowane na miejscu. Chorzy w Sanatorium, otoczeni troskliwą opieką całego personelu, poddawani są planowemu leczeniu — jedynej gwarancji powrotu do zdrowia. Od czasu do czasu następuje jednak pewne zahamowanie w pracy Sanatorium. Wpływa ono z winy ZSCh, który nieraz kieruje na kurację chorych, niedokładnie zbadanych. Przyjeżdżają tu oni z dalekich stron, chociaż Inowrocław jest dla nich przeciwwskazany. Kuracja w Inowrocławiu nie przewiduje bowiem leczenia chorób przewodu pokarmowego, schorzeń płuc (rozedma, astma oskrzelowa), które leczą skutecznie Solice, Szczawnica itp. uzdrowiska. Z takimi chorymi jest kłopot: trzeba ich odsyłać z powrotem.

— Mam nadzieję — mówi na zakończenie rozmowy dr Kowalewski — że wypadki takie będą się zdarzały coraz rzadziej. Chorych na kurację należy kierować do uzdrowiska po dokładnym zbadaniu i nie narażać ich na męczącą, nieraz daleką i niepotrzebną drogę. Na miejsca, zarezerwowane dla chorych, dla których leczenie w Inowrocławiu jest przeciwwskazane, winny przyjeżdżać osoby, którym kuracja u nas jest rzeczywiście potrzebna.

Wrażenia z generalnej próby „Agnieszki"
Artyści na drutach

— Lew niech otwiera paszczę, gdy ryczy!

— Kiedy mi już zabrakło rąk — słychać głos ze sceny.

— To niech kto inny ciągnie go za pysk...

— Woda wyżej, fregata niżej... A ten korsarz stoi jak ofiara losu zamiast groźnie wymachiwać szablą...

— Już się robi — odpowiada basem Admirał Bum... to jest nie tyle admirał, ile jeden z artystów, który jedną ręką trzyma admirała na długim drążku, a drugą manipuluje drutami tak, że kukła rzeczywiście zaczyna wykonywać groźne ruchy.

— Proszę powtórzyć scenę z fregatą.

— Ojej — słychać za kulisami, ale jak trzeba to trzeba. Wiele jeszcze scen się powtarza, wiele szczegółów się zmienia. Tu jeszcze efekty świetlne nie grają, tam za wcześnie zmieniono fragment dekoracji, tu popsuło się drzewko, które miało stać obok pagody chińskiej... Ale role opanowane już doskonale, nie ma przerw, nikt się nie myli, wszyscy są na swoich miejscach, każdy wie kiedy, co i jak robić. Słowem zespół zgrany, a lalki żyją.

Próba generalna „Agnieszki"—przemiłej bajki i nie-bajki, jak głosi program Państwowego Teatru Lalek „Baj Pomorski", toczy się dalej. A my z dyr. Stanisławem Stampfem, kierownikiem artystycznym Joanną Piekarską i kierownikiem literackim Wandą Dobaczewską oraz z kolegą fotoreporterem siedzimy w pierwszym rzędzie pustej widowni i z zaciekawieniem pochłaniamy fragmenty przebogatej akcji, toczącej się na tle fascynujących dekoracji i zachwycamy się, bajecznie wykonanymi w pracowni teatru, kukiełkami.

Dyr. Stampf w przerwach niezbędnych do zmiany dekoracji informuje nas o działalności teatru.

— „Baj Pomorski" powstał w 1946 r. i początkowo prowadzony był przez TPD z dniem 1 stycznia 1950 r. został upaństwowiony. Personel teatru składa się z 35 osób, w tym 13 aktorów, rekrutujących się przeważnie spośród studentów i student. UMK. Stałą siedzibą „Baju" jest budynek teatralny przy ul. Piernikarskiej w Toruniu. Jedna trzecia przedstawień odbywa się w Toruniu, dwie trzecie zaś w terenie. A teren — to województwo pomorskie, olsztyńskie i część poznańskiego, to miasta wydzielone i sieć mniejszych miejscowości, osiedla robotnicze, wsie produkcyjne oraz w lecie kolonie TPD.

Ostatnio teatr zdobył autobus, co przyczyni się do częstych odwiedzin wsi nie leżących na szlaku kolejowym. Teatr wystawia rocznie 3—4 premier. To nie jest mało, gdy się zważy olbrzymi, sięgający w setki tysięcy koszt wystawienia jednej sztuki i weźmie pod uwagę, że przygotowanie przedstawienia trwa 3—4 miesiący. W rb. ujrzymy 4 premiery, a na repertuar tegoroczny złożą się w 50 proc. sztuki radzieckie.

— Jakie są warunki pracy zespołu?

— Nie najlepsze — odpowiada dyr. Stampf. — Brak pomieszczenia na pracownię dekoracji, brak odpowiedniej garderoby, zbyt szczupły pokój na pracownię lalek, niedostateczna ilość opału itd. A proszę sobie wyobrazić, że mimo to z wszystkich 8 Państwowych Teatrów Lalek w Polsce posiadamy najlepsze warunki sceniczne. W lutym br. dokonamy generalnego remontu teatru, a na scenie zrobimy zapadnię, tak że kukiełki będą występowały tak jak w teatrze „planu żywego"...

Znów rozpoczęła się próba — rzecz się teraz dzieje na dworze króla Bimbosza.

— Panie Jurku — zwraca się dyrektor do mistrza efektów świetlnych — niech pan zapala światło w tym miejscu szybciej. Toczącą się na scenie akcję koryguje też Joanna Piekarska.



Jedna ze scen nowej premiery „Baju Pomorskiego" — „Agnieszka". Janka i Michaś na dworze Króla Bimbosza. *Foto (IKP)*

Kapitalne są typy występujące w tej scenie. I ten król i jego nieudolny sekretarz i cały śmieszny dwór monarszy. Co to uciechy będzie na widowni w czasie spektaklu! Jak te lalki grają! To trzeba zobaczyć!

A przedstawienia „Baju" cieszą się niezwykłym powodzeniem. Na widowni zawsze komplet.

W pewnej chwili za zgodą dyrektora zatrzymujemy akcję. Fotoreporter robi zdjęcie.

Zajrzyjmy jeszcze za kulisy. Teraz znów idzie scena z korsarzami. Jaki tu ruch, jak te zgrabne rączki artystek wspaniale manipulują drucikami i drążkami, na których przymocowane są lalki. Z jakim przejęciem recytują swoje role.



Za kulisami „Baju". Drążek i druty w rękach artysty sprawiają, że lalka gra jak żywa. *(Foto IKP)*

Brrr... chłodno tu, ale nie ma czasu marznąć.

Uwieczniamy teraz na kliszy grupę artystów przy pracy za kulisami. Praca zespołu nie ogranicza się wyłącznie do prób i przedstawień. Zespół organizuje również występy świetlicowe, pracuje tu podstawowa organizacja partyjna, życie społeczne też kwitnie.

Próba ma się ku końcowi. Dziś sobota, trzeba jeszcze wybiec na chwilę na miasto, aby coś kupić do jedzenia na niedzielę, a tu jeszcze cały zespół czeka zebranie.

— Na dzisiaj dosyć — decyduje kierownik artystyczny—pamiętajcie tylko o tych wszystkich szczegółach.

Stefan Rutkowski

Wspominki teatralne

Poznań, w lutym.

Chyba żaden teatr w Polsce nie posiadał takiego specjalnego miejsca, jakim było w obecnym Państwowym Teatrze Polskim, a dawnym „Teatrze Polskim w ogrodzie Potockiego" miejsce stojące na parterze, powszechnie zwane „kublem".

Skąd się wzięło to słowo na określenie miejsc stojących nie tyle na parterze, ile za parterem, bo osławiony „kubel" znajdował się za ostatnim rzędem krzeseł parterowych, oddzielony od nich drewnianą balustradą i dwiema żelaznymi sztabami, które prawdopodobnie utrudniać miały ewentualną chęć przejścia na parter do wolnych krzeseł — nie wiadomo.

„Kubel" ten ma swą specjalną historię. Najliczniejszy procent gości „kubla" to młodzież gimnazjalna, obok której gromadnie jawiła się także młodzież robotnicza i rzemieślnicza.

Do „kubla" wpuszczał zawsze osobiście portier teatru znany zresztą powszechnie jako przyjaciel młodzieży, mający wyjątkową słabość do klientów „kubla". Moment otwarcia „kubla" odsuwał on zawsze do ostatniej chwili. W międzyczasie ustawiał on klientów „kubla" według wzrostu. Mniejsi naprzód, więksi w tył, by sobie wzajemnie nie przeszkadzać. Nie wiele to wprawdzie pomagało, bo gdy ostatecznie, już z 3-cim dzwonkiem zadecydowano wpuścić gości „kublowych", gromada ta wpadała do środka zatracając odrazu całe swe szyki. W pędzie do balustrady zwyciężali zwykle silniejsi, a ci znowu do małych nie należeli. Wpadanie do wnętrza naturalnie, jak sobie to można łatwo wyobrazić, nie odbywało się bez hałasu. A że wpuszczano w ostatniej chwili, gdy cała widownia była już zajęta, można sobie znowu wyobrazić, jak goście parterowi szturm ten witali. Codziennie tak samo wtłaczano się do kubla, codziennie tak samo widownia wyrażała swe niezadowolenie. Nikt się jednak tym nie przejmował. „Kubel" trzeba było zawsze zdobywać.

Dla artystów ta kublowa młodzież była zawsze najlepszą częścią widowni. Najżywiej zawsze reagował, najgoręcej oklaskiwał zawsze „kubel". Często nie kończyło się na samych oklaskach. Padały okrzyki, nieraz o dosadnej treści, lecz nigdy nie obraźliwe. Młodzież rozumiała aktora i z nim treść sztuki przeżywała. Ona pierwsza się śmiała z dowcipu, jaki padł ze sceny, ona pierwsza ukradkiem ocierała sobie łzy, gdy na scenie rozgrywała się tragedia.

Aktorzy o tym wiedzieli i starali się zaskarbić sobie przede wszystkim sympatię młodzieży „kublowej", zdawali sobie bowiem sprawę z tego, że kto raz narazi się młodzieży jest „przegrany" i lepiej żeby jak najszybciej zmienił teatr. Jakaś dziwna jednomyślność panowała w „kublu". Młodzież wzajemnie sobie obca, tutaj się doskonale rozumiała. Obdarzała swymi względami jednego aktora, innego, czasem niesłusznie, ignorowała i ten był zdecydowanie dla opinii wykończony. Wszelkie starania takiego artysty o nawiązanie bliższej łączności z młodzieżą prawie zawsze chybiały celu. Młodzież intuicyjnie wyczuwała prawdziwego artystę i, jak wspomnieliśmy, rzadko się myliła. Młodzież była zapalczywa, ale i sprawiedliwa w swych sądach. Umiała ocenić grę i ją hojnie nagradzać. Żaden z artystów dużej miary nie zawiódł się na „kublu". Największą sympatią darzył „kubel" wspaniałego artystę, długoletniego aktora Teatru Polskiego w Poznaniu, prawdziwego człowieka, Ludwika Rylla. Ten artysta cieszył się popularnością aż do chwili jego opuszczenia sceny poznańskiej. Był z nią wyjątkowo związany.

Dawne to czasy. „Kubel" istniał przed pierwszą wojną światową i w czasie jej trwania. Zlikwidowany został już po wojnie kiedy miejsce „kubla" zamieniono na dalsze rzędy krzeseł parterowych.

Dzisiaj rzadko już kto pamięta ten „kubel". Młodzież dzisiejsza ma znacznie ułatwione dojście do teatru, „kubla" jej już nie trzeba.

*

Na długo przed pierwszą wojną światową znalazł się w Poznaniu mecenas sztuki, który stał się dobrodziejem dzisiejszego jubilata - Teatru Polskiego w Poznaniu.

W okresie zakładania elektryczności dobrodziej ten z własnych funduszy opłacił instalację światła elektrycznego w gmachu teatru. Uczynił to pod warunkiem zachowania w tajemnicy jego nazwiska. Dopiero po jego śmierci dowiedziano się, że on właśnie pokrył wydatki instalacji i że on jest fundatorem pomnika Mickiewicza w Poznaniu.

Rzadki ten mecenas sztuki Roman Plewkiewicz, urodzony w Poznaniu, ale działający w Warszawie. Zmarł w Berlinie skąd zwłoki jego przewieziono do Poznania i tu je pogrzebano.

Pomnik Mickiewicza zniszczony został przez okupanta w roku 1939.

*

W czasie walk o Poznań gmach Teatru Polskiego mimo, że znajduje się w samym centrum miasta, nie został poważniej uszkodzony. Wprawdzie wyleciały wszystkie szyby, wprawdzie tu i tam odpadł tynk, czy powstała mała dziura, ale gmach nie został zniszczony. Legł w gruzach dom odgradzający gmach teatru od ulicy, na dziedzińcu pozostały trupy 4 koni, ale gmach pozostał. Trzeba było zająć się zabezpieczeniem nie tylko gmachu, ale przede wszystkim rekwizytów. Zajęli się tym pozostali w Poznaniu pracownicy techniczni teatru, nad którymi kierownictwo objął obecny artysta Teatru Polskiego Marian Mirski. Dzięki staraniom tej grupy zabezpieczono wówczas dużo majątku teatralnego w postaci kostiumów, peruk, szminek itp.

Ta sama grupa zorganizowała także pierwsze przedstawienie teatralne. Wprawdzie nie odegrano żadnej sztuki, bo dano program złożony z wielu fragmentów czy deklamacji, ale było to naprawdę pierwsze polskie przedstawienie na scenie Teatru Polskiego po okupacyjnej nocy.

Widownia była wówczas przepełniona. Oczy wszystkich perliły się łzami. Po pięciu latach znowu padały ze sceny słowa polskie..

H. S.

KULTURA i SZTUKA

TADEUSZ KRASZEWSKI

Życzenia dla Jubilata

Z okazji 75-lecia Teatru Polskiego w Poznaniu

Jubileusz — to okazja do podsumowania zasług i składania życzeń Jubilatowi.

Poczet zasług ma nasz Jubilat znaczny. Na przestrzeni 75 lat pracy we własnym gmachu przebywał Teatr Polski w Poznaniu okresy wzlotów i upadków. Po uroczystościach otwarcia pierwszy dyrektor K. Doroszyński stara się wyciągnąć repertuar na wysoki poziom; w okresie pierwszego trzechlecia wchodzi na scenę poznańską i „Faust" Goethego i Szekspira „Makbet", „Ryszard III", „Król Lear", Słowackiego „Lilla Weneda", „Książę Niezłomny", Moliera „Don Juan" i „Świętoszek", Schillera „Dziewica Orleańska"... Co prawda ten wielki repertuar już od początku trzeba było łatać lżejszym, ze śpiewami i z muzyką, ale przecież jest to okres zdobywania dopiero publiczności dla teatru.

Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w lutym 1880 roku (m. in. w „Adrianne Lecouvreur", „Marii Stuart", „Ślubach panieńskich" i „Pannie mężatce"), a Wincentego Rapackiego w roku 1881 nie tylko ratują teatr kasowo, ale też przyczyniają się do uszlachetnienia gustu poznańskiej publiczności teatralnej.

Po krótkotrwałych dyrekcjach Ł. Kościeleckiego i A. Podwyszyńskiego, w roku 1883 kierownictwo teatru obejmuje redaktor „Dziennika Poznańskiego" F. Dobrowolski i prowadzi go bez interesownie przez lat trzynaście. Zmieniają się w tym okresie kierownicy artystyczni, zmienia się też linia repertuaru, w której raz bierze górę popieranie twórczości polskiej, raz zdobywanie publiczności przez operetkę; teatr to ambicjonuje się dramatem, to skłania do sztuk ludowych, ze śpiewami.

Dyrekcja Edmunda Rygiera trwająca dwanaście lat od roku 1896 do 1908 jest okresem wzrostu ambicji i podciągnięcia poziomu artystycznego teatru. Dyrektor ten wykazując dużą intuicję w rozeznawaniu młodych talentów zasilił zespół wielu aktorami, dla których scena poznańska stała się odskocznią do wielkich karier teatralnych. Zaangażował między innymi Tarasiewicza, Adwentowicza, Siennicką, Bednarczyka, Jaracza, Osterwę, Szczurkiewicza, Rylla Wprowadził wielki repertuar: „Otella", „Mazepę", „Zbójców", grał Zapolską i Wyspiańskiego („Warszawianka", „Sędziowie"). Mimo iż władze okupacyjne zaostrzyły swój stosunek do teatru polskiego, stosując liczne zakazy i ograniczenia, Teatr Polski w okresie dyrekcji Rygiera dobrze wypełniał swą rolę ogniska kultury polskiej.

Kłopotem każdej po kolei dyrekcji teatralnej było balansowanie między ambicją utrzymania wysokiego poziomu artystycznego, z koniecznością utrzymania się w granicach budżetu; trzeba było znajdować kompromis między „misją kulturalną", a wymaganiami kasy. Stąd — łatanie repertuaru utworami lżejszej muzy, stąd — pośpiech w przygotowywaniu premier.

Następca E. Rygiera — dyr. A. Lelewicz obejmując teatr w roku 1908, zobowiązuje się dawać co tydzień premierę. Chcąc przyciągnąć publiczność do teatru wysila się na bogate wystawy, co znów pociąga konieczność podniesienia cen biletów. Uwzględniając zamiłowanie publiczności poznańskiej do muzyki — przeplata repertuar dramatyczny operą, a szczególnie wystawianą bogato operetką. Tym niemniej i w czteroleciu dyrekcji Lelewicza ujrzały w Poznaniu światło ramp sztuki Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, Zapolskiej, Bałuckiego, Fredry, Słowackiego.

Mimo kontraktowego obowiązku wystawiania oper i operetek dyrekcja Nuny i Bolesława Szczurkiewiczów datująca się od roku 1912, największy nacisk w swych wysiłkach artystycznych zwróciła na dramat. Dwa ostatnie lata przed wojną światową znaczą się znów w dziejach poznańskiego teatru podciągnięciem poziomu zarówno w doborze repertuaru, jak w staranności przygotowania przedstawień. Rozpoczyna się sezon Szczurkiewiczów „Bolesławem Śmiałym" Wyspiańskiego, a dalej idą „Lilie" Morstina, „Judasz" Rostworowskiego, „Zaczarowane koło" i „Złote wieży" Rydla, „Złote runo" i „Topiel" Przybyszewskiego, „Cyd", „Sędziowie" Wyspiańskiego, „W małym domku" Rittnera, Fredry — „Dożywocie" „Jowialski", „Zemsta", Słowackiego „Balladyna", „Zawisza Czarny", „Mazepa". Kładąc główny nacisk na repertuar polski, co jest w okresie zaborów najbliższym jego celem, teatr sięga również do najwybitniejszych autorów obcych. Gra: Szekspira, Ibsena, Strindberga, Maeterlincka. Wilda, Rostanda, Hauptmanna.

Pierwsza wojna światowa przerywa na cztery lata prace teatru. Niedobitki zespołu tułają się po różnych salach. Nie mogąc sklecić normalnych przedstawień, organizują „wieczory artystyczne". Dopiero w lipcu 1918 roku wraca do Poznania Szczurkiewicz, kompletuje zespół i wprowadza nowe życie do Teatru Polskiego.

Okres dwudziestolecia międzywojennego to znów, w większym jeszcze niż pod zaborami nasileniu, manewrowanie między wymaganiami artystycznymi a niedoborami budżetowymi. Chcąc wyłatać budżet trzeba dogodzić gustowi mieszczańskiej publiczności, która w teatrze chce się bawić — nie płakać, domaga się bezsensownej, bogato wystawionej farsy, a nie wielkiego dramatu. Stąd linia repertuarowa wykazuje duże amplitudy — od prawdziwie artystycznych wzlotów opada nieraz do szmirowatych nizin. Ma takie wzloty i upadki długoletnia dyrekcja Szczurkiewiczów, obok których współdyrektorami są okresowo w latach 1921—23 Roman Żelazowski, w latach 1935—7 Teofil Trzciński, a także następne dyrekcje Roberta Boelkego i ostatnia przed wojną Władysława Stomy.

I znów druga wojna światowa znaczy się w dziejach Teatru Polskiego czarną plamą. Przez pięć lat zdławione jest na scenie słowo polskie, a w gmachu teatru panoszą się hitlerowscy okupanci.

Razem niemal z wkroczeniem do Poznania zwycięskiej Armii Radzieckiej niosącej wyzwolenie po 5-letniej niewoli rozpoczyna się ruch w zniszczonym gmachu Teatru Polskiego. Nowy ruch! Otwierając swe podwoje w kwietniu 1945 r. Teatr Polski otworzył je szeroko przed nową publicznością, dla której te progi dawniej były trudne do przekroczenia, a która teraz stała się to czynnikiem najbardziej miarodajnym, decydującym. Nową publicznością, która zmieniła całkowicie zarówno wygląd widowni, jak treść sceny — jest człowiek pracy, świadomy obywatel Polski Ludowej.

Składając Państwowemu Teatrowi Polskiemu w Poznaniu życzenia z okazji jubileuszu 75-lecia, nie potrzebujemy włączać w nie życzeń „pełnej kasy", jak to illo tempore bywało. Obecny dyrektor, Wilam Horzyca, nie potrzebuje, jak jego poprzednicy, zawierać kompromisów z kasą. Może układać repertuar wyłącznie pod jednym kątem widzenia — najlepszego wypełnienia społeczno - kulturalnych zadań teatru. I tego Teatrowi - Jubilatowi życzymy: najwyższego artystycznego poziomu, wychowania wielu talentów w zespole, wychowania rozmiłowanej w teatrze publiczności, której szerokie masy mają szeroko doń otwartą drogę.



Teatr Polski w Poznaniu *(Foto IKP)*

STANISŁAW CZERNIK

Pisarze z „czarnej listy"

Mały zbiór opowiadań z życia amerykańskiego. Kilka ważkich nazwisk pisarzy postępowych, których osławiona „Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej" nie omieszkała umieścić na czarnej liście. Howard Fast, autor rewelacyjnych powieści, dążących do odkłamania dziejów Ameryki; Albert Maltz, szeroko u nas znany autor powieści „Te trzy dni", ukarany podobnie jak Fast więzieniem za działalność postępową; Langston Hughes, czołowy pisarz murzyński. odsłaniający ponurą prawdę życia Murzynów w Ameryce; Dorota Parker, światowej sławy nowelistka, rzeczniczka radykalizmu społecznego. Oto najważniejsze pozycje tomu „Nowel amerykańskich", wydanych ostatnio przez Ludowa Spółdzielnię Wydawniczą w przekładzie Józefa Brodzkiego.

Poznajemy na ogół mało znane lub niezrozumiałe strony życia amerykańskiego. Niedawno Albert Maltz, wstępując w bramy więzienne, określił, że kapitalistyczny ustrój Ameryki zdobył się tylko na jedyną „równość": białego niewolnika i czarnego niewolnika. Przejmującą historię takiego właśnie niewolnika kapitalizmu przedstawił Maltz w opowiadaniu „Najszczęśliwszy człowiek na świecie". Po sześciu latach nieprzerwanego bezrobocia Jessy otrzymuje wreszcie zajęcie przy transporcie nitrogliceryny. Praca jest dobrze płatna, jednak każdy nieostrożny ruch wozu grozi wybuchem i śmiercią kierowcy. Przyjęcie tej pracy jest skazaniem się na śmierć, z reguły bowiem kierowca wymienionego transportu ginie w katastrofie. Jessy wie o tym dobrze, jednak doświadczenia sześcioletniego okresu bezrobocia nauczyły go tej prawdy, że śmierć jest lepsza niż bezrobocie.

Inne zjawisko amerykańskie przedstawił L. Hughes. Przygoda wigilijna murzyńskiego chłopca. Joe zabłąkał się do kina przeznaczonego wyłącznie dla białych dzieci i widział, jak św. Mikołaj rozdawał upominki świąteczne. Na widok Joego „święty" wpadł w złość i wypędził chłopca z sali.

W ten sposób, stosując małe formy opowiadań i nowel, autorowie oprowadzają czytelnika po najbardziej charakterystycznch zaułkach amerykańskiego życia. Spostrzegamy, jak najsilniej działa obawa przed bezrobociem, jak zagadnienie kryzysu staje się nieustannym widmem robotnika; widzimy niedolę Murzynów i niedolę „białych niewolników", kneblowanych przez bezwzględne organy tzw. badań lojalności obywatelskiej.

Jedno tylko zastrzeżenie można wysunąć w stosunku do tej książki: jest za szczupła.

JAN KOPROWSKI

Cieniom Marii Konopnickiej

Ty nie żyjesz. Ale twoje żyją pieśni
dzieje krzywdy drogowskazem bólu znacząc.
O zwycięstwie śpiewać dzisiaj nam współczesnym.
Nad głowami czarne kruki już nie kraczą.

Twój śpiew — wiekiem klęsk i buntu, wiekiem burzy
opłakanych deszczem rosy i posoką.
Dla nas krew — kolorem tylko, tylko różą.
Miejscem zabaw naszych dzieci — stary okop.

Stach nie idzie znów na boje i nie ginie.
W górze nad nim nie rozpina skrzydeł sokół.
Dzisiaj Stacha narodowym wielkim czynem:
praca i pokój.

Król nie wjeżdża po zwycięstwie w jasne wrota.
Królów nie ma. Rządzi naród — robociarze.
Wiatr wiosenny powiał, łzy osuszył, otarł.
W kraju praca najpiękniejszym jest ze zdarzeń.

O RZEŹBACH Jackowskiego

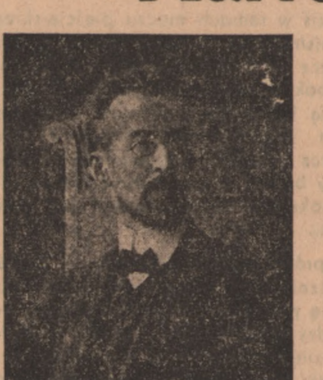


Stanisław Jackowski
Projekt pomnika T. Kościuszki

Wystawy rzeźbiarskie są ewenementem stosunkowo rzadkim nawet w mieście o tak ugruntowanej tradycji artystycznej jak Kraków. Ostatnio cieszy się w Pałacu Sztuki dużą frekwencją pokaz dzieł i reprodukcji rzeźbiarskich Stanisława Jackowskiego, ucznia prof. K. Laszczki, siostrzeńca Bolesława Prusa, który uzyskał zasłużone uznanie dla swych prac, wystawionych już przed pierwszą wojną pod protektoratem Rodina w paryskiej „Societe Nationale des Beaux-Arts". Kilka dzieł artysty zakupiło Muzeum Luksemburskie w Paryżu. Artysta jest twórcą pomnika Kilińskiego w Warszawie, z którego ocalała jedynie sama figura wodza powstania. Nie zachowały się także inne pomniki jak „Niepodległości", który stał na rynku w Grudziądzu i „Kościuszki" w twierdzy modlińskiej. Z dzieł Jackowskiego wymienić należy także pomnik Sienkiewicza na Kamiennej Górze w Gdyni oraz szereg płaskorzeźb w różnych miastach Polski. Wobec spalenia doszczętnie pracowni w Warszawie, artysta osiadł w Katowicach, gdzie wykonał projekt monumentalnego w pomyśle posągu T. Kościuszki na koniu z intencją wzniesienia go w Warszawie. Artysta wystawił również model posągu w brązie pod tyt. „Przysięga Kościuszki", który pragnąłby widzieć na historycznym miejscu Rynku Krakowskiego.

Dr JERZY MŁODZIEJOWSKI

Karłowicz żyje i trwa



Mieczysław Karłowicz

Gdy przed 41 laty runęła lawina śnieżna na samotnego narciarza pod Małym Kościelcem — polska kultura muzyczna poniosła wielką stratę. Wiele zmian przeżyła od lat 40-tu polska muzyka współczesna — wiele stylów przeszło do lamusa, wiele nazwisk poszło w zapomnienie, ale Mieczysława Karłowicza twórczość żyje i trwa.

Benedyktyńska praca Adolfa Chybińskiego wydała wspaniałe rezultaty w postaci reprezentacyjnego dla naszej muzykologii tomu „kroniki życia artysty i taternika". Drugi tom, którego treścią ma być analiza muzyczna wszystkich kompozycji Karłowicza jest w tej chwili na warsztacie twórczym znakomitego uczonego. Miejmy nadzieję, że wkrótce i ten tom stanie się własnością powszechną.

Dzieło Karłowicza jest nieobfite ilościowo. Tym bardziej więc należy je propagować, zwłaszcza, iż nie ma w nim stronnic „zbytych" lub banalnych. Od pierwszego utworu orkiestralnego jakim jest „Serenada", po ostatnie, wykończone własną ręką karty „Smutnej opowieści" bije z owych kilku niestety tylko partytur przedziwnie doskonała i przedziwnie czysta muzyka artysty najzupełniej bezkompromisowego.

Wojna obeszła się srogo z naszą kulturą. Biblioteka Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego legła w gruzach. A były tam skarby manuskryptów Kurpińskiego, Elsnera, Moniuszki, Noskowskiego, wreszcie Karłowicza. Dziwnymi drogami wędrowały te rekopisy po całej Polsce. Adam Chromiński, niestrudzony kustosz tej jedynej w swoim rodzaju biblioteki polskiej wykupywał z koszów ulicznych sprzedawców różnych miast unikaty dzieł Noskowskiego, Moniuszki, Kurpińskiego... niewydana drukiem, ba! nawet nie skopiowana ani razu rękopiśmienna partycja „Symfonii e-moll" Karłowicza znalazła się w dwóch bardzo od siebie oddalonych miejscowościach podarta i zbrukana. Tadeusz Wilczak, który już niejedną cenną partyturę własnymi rękoma skopiował — i tę symfonię w ten sposób dla lat przyszłych ocalił. Tyle zasłużone Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie, pozostające pod światłym kierownictwem Tadeusza Ochlewskiego, podjęło wysoce opłacalny trud wydając drukiem niedostępne po wojnie partytury Karłowicza. Tym sposobem publiczną niejako własnością stały się „Odwieczne pieśni", „Smutna opowieść" i „Oświęcimowie". Wydano tamże drukiem wyciąg fortepianowy koncertu skrzypcowego, opublikowano trzy mniej dostępne pieśni. Zapowiedziano w planie wydawniczym na bieżący rok „Rapsodię Litewską"; w tymże PWM wypożyczać można przepisaną partyturę i dobrze skopiowane głosy orkiestralne do „Powracających fal" i dokończonego oraz zinstrumentowanego przez Grzegorza Fitelberga „Epizodu na maskaradzie"... Trzeba jednak pomyśleć i o mniej znanych dziełach Karłowicza jakimi są przede wszystkim owa wspomniana „Symfonia" oraz uwertura (prolog) i intermezzo do „Białej Gołąbki". Potrzebna jest partytura koncertu skrzypcowego oraz partytura wraz z głosami do „Serenady na orkiestrę smyczkową". Potrzebna partytura pierwszego poematu symfonicznego Karłowicza „Powracające fale", gdyż skopiowanie nie wyczerpuje ważnych zadań w tym kierunku. Musi się znaleźć pozycję budżetową na zbiorowe wydanie przeszło 25 (!) pieśni solowych Karłowicza. Trzeba wiedzieć bowiem, iż dwa najpopularniejsze śpiewniki są zaledwie połową pieśniarskiej twórczości autora „Odwiecznych pieśni".

Czekają druku dwie pieśni na dwu- i trzygłosowy zespół żeński. Czekają wreszcie publikacji dwa zupełnie nieznane utwory chóralne Karłowicza: jeden na chór męski, drugi na chór mieszany, drukowany zresztą w zapomnianym wydawnictwie Maszyńskiego w roku 1901. Wiolonczeliści przed paru laty zyskali nader wdzięczny utwór w postaci wydanej przez „Czytelnika" Serenady z fortepianowym towarzyszeniem i równoczesnym opracowaniem utworu na altówkę i skrzypce. W rękopisie spoczywa doskonałe Impromptu na skrzypce z fortepianem w rękopisie interesująca „Serenada marcowa" na skrzypce i wiolonczelę (a nie jak się dotąd sądziło na fortepian i skrzypce). Niejeden zespół instrumentów blaszanych z dużą korzyścią studiować mógłby „Marcia funebre es-moll", gdyby go wydano drukiem z rękopisu karłowiczowskiego.

Nagrania płytowe jego muzyki są dziś coraz liczniejsze. Zanotować trzeba „Serenadę na orkiestrę smyczkową" pod batutą Jerzego Kołaczkowskiego, nagraną w czasie wojny w Anglii, dawniejsze nagranie „Powracających fal" pod kierunkiem Tadeusza Jareckiego oraz szereg pieśni solowych. Wkrótce Poznańska Filharmonia ma nagrać „Rapsodię litewską" i „Koncert skrzypcowy"... ale to wszystko jest wciąż jeszcze dość dalekie od pełnego hołdu, jaki winniśmy muzyce Mieczysława Karłowicza, muzyce, która od połowy wieku wciąż obdarza słuchaczy źródłem nieopisanych przeżyć artystycznych. Warto się w ową muzykę zasłuchać warto odszukać w niej rzetelność szczerego artysty, warto z niej czerpać natchnienie i warto ją mieć za wzór doskonałej „roboty" i równie doskonałej prawdy muzycznej.



Niedziela, 11 lutego 1951 r.
Katolicki: *Dezyderiusza.*
Słowiański: *Świętochny.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
CZERWONEJ ARMII 20
tel. 33-41, 33-42. Kronika miejska 19-07.

DZIAŁ OGŁOSZEŃ
GEN. STALINA 2 — tel. 24-29.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela 11. II.: „Nauczyciel tańców" (godz. 15,30 i 19).

REPERTUAR KIN

Pomorzanin — Pierwszy start. **Polonia** — Sukces Anny Szabo. **Orzeł** — Pierwszy start. **Wolność** — Brunatna pajęczyna. **Gryf** — Wyspa bezimienna. **Bałtyk** - Kariera. **Mir** - Świniarka i pastuch. **Rozmaitości** (na peronie dworca PKP) — Program akt. nr 5, Nauka i technika 5/49, F-ka dywanów. Za króla Krakusa.

Początek seansów: Polonia Gryf Bałtyk: 13,45. 15.45, 17.45, 20.00. Pomorzanin: 13.15, 15.30, 17'45, 20.15. Orzeł: 12.30, 14.45, 17.00. 19.30. Wolność: 13.40, 15.30, 17.30, 19,45. Mir: 15.00. 17,00 i 19,00. Rozmaitości od 16 — 24 co godzinę.

PORANKI FILMOWE

Niedziela, 11 lutego 1951 r.

Pomorzanin — Sępy. **Wolność** — Nauczycielka wiejska. **Gryf** — Życie Emila Zoli. **Bałtyk** — Opowieść o prawdziwym człowieku.

Początek poranków: Pomorzanin, Gryf i Bałtyk — godz. 11. Wolność — godz. 10 i 12.

DYŻURY APTEK

Społeczna Nr 12, ul. Grunwaldzka nr 37, tel. 34-31. Społeczna Nr 19, Al. 1 Maja 91, tel 23-61.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW

W niedzielę 11 bm w godz. od 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Jerzy Rajkowski, ul. Paderewskiego 10.

DZIŚ NA FALI BYDGOSKIEJ

8.55 Program lokalny dnia, komunikaty. 11.15 Audycja dla wsi. 11.35. Muzyka ludowa. 13.15 Koncert rozrywkowy. 14.20 Melodie filmowe w wykonaniu G. Kardasia. 19.00 Koncert. 20.30 Felieton S. Mędelskiego pt. „Nieporozumienie literackie". 22.05 Przegląd sportowy.

Z mikrofonem po Kujawach

Dzieci klas III i IV usłyszą z Rozgłośni Bydgoskiej w poniedziałek, 12 bm. o godz. 10.55 w programie I i o godz. 13.30 w programie II, napisane dla nich przez Tadeusza Bąblewskiego ciekawe słuchowisko pod tytułem „W bezleśnej krainie".

Audycja zapozna młodych radiosłuchaczy z rozbudową przemysłu na Kujawach, w ramach Planu 6-letniego.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Sekretariat Rady Okręgowej ZS Włókniarz mieści się obecnie przy ul. Poznańskiej 8 (wejście obok siedziby Zw. Zw.). W godzinach wieczornych sekretariat czynny jest w środy i piątki do godz. 20.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

GRUDZIĄDZ. Wśród 5 osobowej delegacji kobiet polskich biorących udział w posiedzeniu Rady Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet w Berlinie, znajduje się posłanka na Sejm Zofia Tomczykówna, której rodzice zamieszkują w Bursztynowie pow. Grudziądz.

INOWROCŁAW. W mieście i powiecie inowrocławskim zebrano dla dzieci koreańskich ponad 70 tys. zł i 5.500 sztuk odzieży.

INOWROCŁAW. We wszystkich zakładach pracy na terenie Inowrocławia członkinie Ligi Kobiet przygotowują upominki, które wyślą do Warszawy. M. in. wykonane zostaną rzeźby z soli, sody, miniatura parnika, kryształ — praca robotnic Huty „Irena" itp.

KRUSZWICA. Członkowie Stronnictwa Demokratycznego w Kruszwicy zebrali dla dzieci koreańskich 300 zł.

NOWE MIASTO. Mikołaj Jankowski, były woźny Prezydium PRN, za swoją ofiarność i pracowitość został wysunięty w drodze awansu społecznego na kierownika referatu Transportowego.

WŁOCŁAWEK. Załoga Włocławskich Zakładów Papierniczych postanowiła przyśpieszyć roczny plan produkcji o 12 dni. M. in. robotnicy działu papierni Nr 1 i 2 zobowiązali się wyprodukować ponad plan 660 ton wyrobów papierniczych.

Polska Ludowa naprawia przedwojenne zaniedbania

Nowa szkoła przy ul. Fordońskiej

rozbrzmiewa już gwarem dziecięcych głosów

Ofiarą bezsilnej wściekłości barbarzyńskiego okupanta padły m. in. polskie szkoły. Wiele z nich zostało zburzonych, wiele zamienionych na domy mieszkalne i biura. Jeśli do tego dodamy to, że w okresie przedwrześniowym władze sanacyjne prawie wcale nie troszczyły się o szkoły w środowiskach robotniczych i chłopskich — będziemy mieli wytłumaczenie faktu, dlaczego w Bydgoszczy, mieście nie zniszczonym przez wojnę, sytuacja na odcinku pomieszczeń szkolnych przedstawia się najgorzej w woj. bydgoskim. Właśnie w Bydgoszczy jest najwyższy procent uczniów przypadających na jedną salę klasową i na jednego nauczyciela.

Rząd Ludowy stara się jak może ten stan rzeczy zmienić na lepsze. W zaniedbanych do niedawna ośrodkach wiejskich i robotniczych powstają nowe gmachy, piękne i wygodne budynki szkolne.

Uroczystość oddania do użytku jednego z takich budynków odbyła się 10 bm. w dzielnicy Wielkie Barodzieje.

Duża sala nowego gmachu Szkoły Podstawowej nr 23 przy ul. Fordońskiej 17 zapełniła się szczelnie dziatwą szkolną, rodzicami oraz zaproszonymi gośćmi. Zagajając, kierownik szkoły **Barzyńska** podkreśliła, że Polska Ludowa budując nowe budynki szkolne, dąży do przekreślenia krzywdy, jaka dawniej działa się robotniczemu i chłopskiemu dziecku.

Następnie wiceprzewodniczący MRN Furmaniakowa przekazała gmach do użytku szkolnego. Ponadto przemawiali jeszcze: naczelnik Żytko z Wydz Oświaty WRN, przewodn. Komitetu Rodzicielskiego — **Włodarczyk** i uczeń **Talkowski.** W części artystycznej występowały zespoły poszczególnych klas.

Nowy, pełen słońca budynek rozbrzmiewał będzie odtąd gwarem i śmiechem dziecięcych głosików. Dobrymi postępami w nauce uczniowie Szkoły Podstawowej udowodnią, że nowa szkoła słusznie im się należała (Szer.)

Powszechny wykład uniwersytecki

W dniu 13 lutego br. o godz. 19 w sali Pomorskiego Domu Sztuki w Bydgoszczy w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, prof. dr Stefan Hrabec z UMK w Toruniu — wygłosi odczyt pod tytułem: „Najnowsza dyskusja o językoznawstwie w ZSRR".

Prezydium MRN — Wydział Kultury zaprasza na ten ciekawy i pouczający odczyt mieszkańców miasta.

Z UKOSA

„Kulturalna rozrywka"

Wiadomo każdemu, że teatr to kulturalna rozrywka. Dlatego wybrałem się w ostatnią niedzielę na przedstawienie „Nauczyciela tańców".

Jednak po wyjściu z teatru — spocony, bez trzech guzików od marynarki i z lekka wyrwanym rękawem nie mogłem zrozumieć dlaczego ludzie nazywają teatr — „kulturalną rozrywką". Zgadzałem się tylko co do jednego słowa, mianowicie — „rozrywka", ale czy kulturalna tego nie mogłem sobie uświadomić.

Po skończeniu przedstawienia publiczność jak oszalała rzuciła się do garderoby. Wśród krzyku, pisku kobiet i obrywania guzików słychać było głosy: „Niech się pani pośpieszy", „Proszę za kolejką", „Niech pani tutaj przyjdzie" itp. Niejedni osobnicy odważyli się nawet sami zabierać palta z wieszaków.

Garderobiana pracowała jak mogła; mimo tego nie zadowoliła spragnionych „rozrywki".

Tu zapewne, powiedziałby mi każdy, że rozrywka ta jest nie bardzo „kulturalną", a miano teatru należałoby zmienić z „rozrywki kulturalnej" na „rozrywkę ciała i odzieży".

Dobrze! Ale jak nazwać tych, którzy przyczyniają się do tego? To pozostawiam wam drodzy Czytelnicy.

IKS

Ukończenie kursu Młodszych Pielęgniarek PCK umożliwia awans społeczny

BYDGOSZCZ (a). Polski Czerwony Krzyż Okręg Bydgoski podaje do wiadomości, że dnia 1 kwietnia br. rozpocznie się następny kurs Młodszych Pielęgniarek PCK bez internatu w Bydgoszczy w stałym Ośrodku Szkoleniowym przy ul. Dworcowej 100.

Na kurs są przyjmowane kandydatki w wieku od 16 i pół do 35 lat i kandydaci od 18 do 35 lat.

Nauka i obiady na kursie bezpłatne. Każda kandydatka po ukończonym kursie ma zapewnioną pracę w zakładach Służby Zdrowia.

Ukończenie kursu Młodszych Pielęgniarek PCK daje wielką możność awansu społecznego. Po dwuletniej praktyce absolwentki kursu mogą składać egzamin państwowy, który zrówna je w pracach z absolwentkami dwuletnich Państwowych Szkół Pielęgniarstwa.

Zapisując się na kurs należy złożyć następujące dokumenty: podanie, własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, świadectwo zdrowia, skierowanie organizacji społecznej.

Zbyt małe zainteresowanie

wykazuje Zw. Sam. Chł. walnymi zebraniami LZS

W województwie budgoskim rozpoczęły się walne zebrania Ludowych Zespołów Sportowych. Celem ich właściwego przeprowadzenia przewodniczący LZS-ów wzięli uprzednio udział we wzorcowych walnych zebraniach, na których zapoznali się z właściwą organizacją tego rodzaju odpraw. Mimo to, walne zebrania LZS-ów w woj. pomorskim nie wszędzie przeprowadzono właściwie. Przede wszystkim stwierdzić należy zbyt małe zainteresowanie akcją wyborczą ze strony ZSCh. Nie opracowano należycie planów zdobywania odznak SPO i BSPO, zbyt mało uwagi poświęcono sprawie umasowienia szeregów LZS. Także rekrutacja kandydatów na kursy przodowników WF nie znalazła dotychczas na walnych zebraniach właściwego oddźwięku.

Aby uniknąć błędów i niedociągnięć popełnionych już w pierwszym etapie walnych zebrań LZS, trzeba wysnuć konkretne wnioski, które posłużą jako uwagi przy następnych wyborach:

* należy oczyścić władze LZS z elementów obcoklasowych, hamujących rozwój wf na wsi.
* członków LZS i całą młodzież niezrzeszoną trzeba zmobilizować do zdobywania odznaki BSPO i SPO.
* włączyć sportowców LZS do wykonywania zadań produkcyjnych postawionych przed gromadą.
* umasowić szeregi LZS ze szczególnym uwzględnieniem kobiet.
* przeprowadzić rekrutację na kursy wstępne dla przodowników wf.
* uchwalić plan pracy na rok 1951, mając na uwadze powyższe punkty.

Za dotychczasowe niedociągnięcia w walnych zebraniach LZS-ów w dużej mierze ponoszą winę Zarządy Oddziałów Powiatowych ZSCh. oraz sekretarze gminni ZSCh., którzy jeszcze nie doceniają znaczenia kultury fizycznej i sportu na wsi. Zarządy ZSCh. często też zatrudniają inspektorów KF i sportu przy pracach nic nie mających wspólnego z wychowaniem fizycznym.

Instytucje wyjaśniają

W związku z notatką prasową pt „Nieporządki" umieszczonej w nr 15 z dnia 15. I. 51 r., Prezydium MRN zawiadamia, że po zbadaniu stanu faktycznego w Centralnej Gospodzie Ludowej okazało się, że wszelkie lampy zaopatrzone są w żarówki, klosze do lamp znajdują się w stanie zadawalającym.

Ze wzgl. oszczędnościowych, zredukowano całkowite oświetlenie do 75 proc. Brakujące wzgl. uszkodzone szyby wymieniono na nowe, prócz drobnych uszkodzeń w drzwiach bocznych, które w najbliższym czasie ulegną naprawie.

Dzieciom Korei

Kontynuując łańcuch ofiar dla dzieci koreańskich, Komitet Członkowski Bydg. Spółdz. Spoż. przy sklepie spoż. nr 123 wpłacił 40 zł, wzywając sklepy spoż. nr 18,103 i rzeźn. nr 38 do dalszego kucia łańcucha.

Komitet przy sklepie spoż. nr 44 zebrał 42 zł i 3 szt. ubioru dziec., przekazując powyższe dla dzieci koreańskich.

Komitet przy sklepie spoż. nr 119 wpłacił 41 zł na ten sam cel.

Komitet przy sklepie spoż. Nr 33 ofiarował 28 zł wzywając sklepy spoż. nr 61, 46 i 8 do dalszego składania ofiar. (zy).

Biuro Kadr BSS przejęła brygada młodzieżowa

Młode pokolenie Polski Ludowej zdaje z wynikiem pomyślnym egzamin wyrobienia społecznego. Setki brygad młodzieżowych w sklepach, pociągach, tramwajach, autobusach, wywiązuje się w zupełności z nałożonych na nie obowiązków. Żadne, nawet odpowiedzialne stanowiska, nie potrafią odstraszyć młodych rąk od ofiarnej, twórczej pracy dla Narodu.

W sobotę 10 lutego br. odbyło się w Bydgoszczy przejęcie biura kadr Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców przez brygadę młodzieżową.

Na uroczystości przejęcia biura przemawiali: przewodniczący koła ZMP — **M. Lewandowski,** sekr. podstawowej organizacji partyjnej — **Fr. Lewandowski,** prezes spółdzielni — **Klappa,** delegat koła związkowego — **Porębska,** i delegat Zarz. Dzieln. ZMP, życząc członkom brygady pomyślnej pracy przy pełnieniu odpowiedzialnych funkcji.

Kierownikiem brygady a zarazem biura kadr jest ZMP-owiec **Zenon Kielak,** członkami zaś: **Zofia Lorenc, Ludgera Płaszkowska, Leokadia Galewska, Janina Dominikówna, Henryk Margański i Henryk Siekierczak. (Szer).**

Komunikaty

W środę 14 bm. odbędzie się w lokalu klubowym o godz. 18.30 roczne walne zebranie sekcji motorowej ZS Gwardia Bydgoszcz. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

* **ŻKS Kolejarz Bydgoszcz.** Treningi sekcji piłkarskiej odbywają się we wtorki i piątki w sali przy ul. Olszewskiego (dawn. Kordeckiego) od godz. 19—20 (juniorzy), od 20 — seniorzy.

SPORT

100 WALKA CZAJKOWSKIEGO

Dziś w ramach meczu pięściarskiego o mistrzostwo II ligi: Kolejarz Bydgoszcz — Budowlani Mysłowice, znany bokser pomorski Czajkowski stoczy swoją 100 walkę na ringu. Przeciwnikiem reprezentanta Kolejarza Bydgoszcz w wadze koguciej będzie czołowy bokser śląski Zadora, który niejednokrotnie reprezentował już okręg śląski.

Oprócz walki Czajkowski — Zadora na czoło dzisiejszego spotkania wybija się pojedynek w wadze lekkiej pomiędzy Leczkowskim (Kol. Bydg.) i Brzezińskim (Mysł.) Jak wiadomo, Leczkowski po dłuższej przerwie stanie po raz pierwszy znów na ringu mając przeciwko sobie reprezentanta Polski Zw. Zawodowych Brzezińskiego który tak chlubnie spisał się podczas tournee drużyny CRZZ po Francji. Reszta walk zapowiada się niemniej interesująco toteż należy liczyć się z dużą frekwencją miłośników sportu pięściarskiego.

Mecz Kolejarz — Bydgoszcz — Budowlani Mysłowice rozpocznie się dziś punktualnie o godz. 11 w hali DOW przy ul. Dwernickiego. Chcąc zapewnić należyty ład na sali organizatorzy postanowili na kwadrans przed rozpoczęciem spotkania zamknąć drzwi wejściowe do hali. Radzimy więc nie spóźniać się. (R)

BYDGOSCY LEKKOATLECI STARTUJĄ W TORUNIU

Bydgoscy lekkoatleci stają dziś w toruńskiej hali sportowej do walki o tytuł zimowego mistrza Pomorza. Ze stolicy Pomorza wyjechała do Torunia bardzo liczna ekipa biegaczy, skoczków i miotaczy, złożona z zawodników 3 klubów bydgoskich. Gwardia wystawiła do mistrzostw aż 30 mężczyzn i 13 kobiet, Kolejarz Brda — 8 mężczyzn i 2 zawodniczki a młodą sekcję lekkoatletyczną Spójni reprezentować będzie w Toruniu 15 zawodników. Tegoroczna ekipa bydgoszczan bije więc pod względem ilościowym wszystkie ekipy z lat poprzednich.

Gwardia Bydgoszcz, wystawiając tak liczną drużynę w której startują: Weinberg, Masłowski, Grzanka, Szwajkowska i inni, poważnie myśli o utrzymaniu mistrzowskiego tytułu w lekkoatletyce, Zagrozić jej może tylko toruński Kolejarz.

ROZGRYWKI O PUCHAR PROF. NOWAKA

W dalszym ciągu rozgrywek piłki ręcznej Szkół Średnich m. Bydgoszczy o Puchar prof. Nowaka padły następujące wyniki:

I Lic. Państwowe—Lic Rolnicze 31:20,
Lic. Handlowe—Lic. Kopernika 31:10
SKS Tech—SKS Zaw. 49:17.

W siatkówce pierwsze miejsce zdobyło Lic. Rolnicze nie przegrywając żadnego meczu. Na drugim miejscu znajduje się „Technik" nie mając ukończonych wszystkich spotkań.

W koszykówce sytuacja jest jeszcze nie wyjaśniona. Prowadzi I Lic. Państw. przed „Technikiem" i Lic Rolniczym.

(Zb. Czar.)

Koncert kameralny

Z. Adamska i I. Lewińska

Koncerty organizowane w Bydgoszczy przez Państw. Org. Imprez Art. „Artos" jak z jednej strony zwracają zawsze uwagę wysoką klasą występujących artystów i wartościowym programem, tak z drugiej strony niepokoiła ostatnio stosunkowo słaba frekwencja. To samo można powiedzieć i o ostatnim czwartkowym wieczorze, na którym jako solistki wystąpiły Zofia Adamska i Irena Lewińska.

Jeśli w ogóle niewielu mamy artystów oddających się grze na tak pięknym i wdzięcznym instrumencie, jakim jest wiolonczela to już do zupełnie rzadkich wśród nich wyjątków należą kobiety. Niezwykłym więc wobec tego zjawiskiem artystycznym jest u nas Zofia Adamska, która już przed wojną czy w występach solowych czy też w zespołach kameralnych dała się poznać jako najwybitniejsza nasza wiolonczelistka. Podziwialiśmy i onegdaj jej doskonałą technikę, pozwalającą jej z najzupełniejszą swobodą, fantazją i brawurą wykonać tak technicznie niełatwe utwory jak Polonez z introdukcją Chopina i Scherzo Lalo czy też uwydatnić znów miękkość, słodycz i śpiewność, tak dla wiolonczeli charakterystycznych, w odegranych przez nią utworach Schuberta, Schumanna i Czajkowskiego.

Miękka śpiewność wiolonczeli harmonizowała z innymi też punktami programu, które wypełnił śpiew cenionej naszej estradowej sopranistki Ireny Lewińskiej. Artystka ta zwróciła na siebie po raz pierwszy uwagę już przed kilku laty, gdy na międzynarodowym konkursie młodych talentów w Genewie zajęła wśród laureatów pierwsze miejsce. Ile razy ją od tego czasu w Bydgoszczy słyszymy, doznajemy zawsze wielu miłych wrażeń artystycznych. Duża muzykalność i umiejętność śpiewacza, głos może nie najgłębszy, ale w całej swojej skali jednakowo dźwięczny, jasny i czysty, chciałoby się powiedzieć: słowiczy, tak dalece interesują słuchacza, że pod jego urokiem mniejszą już zwraca uwagę na nie całkiem wyraźną dykcję i pewną jednostajność interpretacji różnorodnych w swym charakterystycznym bogactwie pieśni Schuberta, Schumanna i Brahmsa, należących do pereł muzyki wokalnej.

Akompaniowała obu artystom Jadwiga Szamotulska na koncertowym fortepianie, który nawet przy spuszczonym wieku miał na tyle donośny ton, że niekiedy zanadto „zakrywał" solistki.

A gdy po jasnych stronach wieczoru przechodzimy na koniec do jego ciemnych plam, to wskażmy tu na słabą frekwencję. Trudno odpowiedzieć, w czym leży tego przyczyna: czy w zbytnim „zagęszczaniu" wieczorów muzycznych (ostatnio cztery pod rząd, licząc w o i imprezy lżejszego autoramentu) czy w też w braku odpowiednich informacyj, tłumaczących nie wszystkim odpowiednio zorientowanym wysoką rangę koncertujących solistek. A szkoda, bo i ten wieczór stał na prawdziwie artystycznym poziomie.

M. Piątkiewicz.

KROPLA WIEDZY (31)

Marsjanie przybyli na ziemię?

Mam nadzieję, że żadnego z Czytelników nie przerażę wiadomością, iż Ziemia bez przerwy jest bombardowana milionami i miliardami meteorów, które przyciągnięte jej masą spadają na nią gdzieś z przestrzeni międzyplanetarnych, a może nawet między gwiezdnych. Wiek zresztą tych „podarunków niebios" jest tak mały, że nim zdąży przebyć w swym szalonym pędzie warstwę atmosfery ziemskiej zamienia się w rozżarzony do białości pocisk i spala się bez śladu w powietrzu. Nie wszystkie jednak meteory spalają się w powietrzu. Część z nich jest zbyt wielka aby zdążyć spalić się w powietrzu i te spadają na powierzchnię w postaci niewielkich bryłek żelaza, niklu, lub związków krzemu. A choć masę tych odłamków mierzymy zazwyczaj w dekagramach, jest ich tak poważna ilość, iż roczny „przyrost" ziemi oblicza się w milionach ton!

Z tej reguły „gwiazd spadających" (jak to się powszechnie meteory nazywa) wyrwał się meteoryt, który spadł na ziemię w czerwcu 1908 r. Już sam fakt, że na kilka godzin przed jego upadkiem obserwatorium w Paryżu zauważyło jakieś ciało niebieskie zbliżające się ku Ziemi, w chwili upadku wszystkie stacje sejsmograficzne ziemi stwierdziły lekkie trzęsienie jej powierzchni, a po wybuchu atmosfera Ziemi zmętniała wskutek wzniesienia się w powietrze kilku milonów ton materii — świadczy najlepiej o olbrzymiej masie meteorytu. Spadł on we wschodniej Syberii w pobliżu rzeki Tunguzki i wybuchem swym powalił, a częściowo spalił tajgę na przestrzeni 70 km. kwadratowych. Na podstawie tych skąpych danych obliczono prowizorycznie masę meteorytu na 100 tys. ton.

Dopiero w wiele lat później (w r. 1927) zorganizowana została ekspedycja naukowa, która pod kierunkiem członka Akademii Nauk ZSRR Kulika wyruszyła na poszukiwanie meteorytu. W następnym roku wyruszyła jeszcze druga ekspedycja i obie po długich poszukiwaniach dotarły wreszcie do rzeki Tunguzki, gdzie znaleziono kilka połaci powalonego całkowicie, a częściowo także spalonego lasu. Jednakże poszukiwania samego meteorytu nie dały żadnego rezultatu. W kilka lat później przybyła do puszczy tunguzkiej jeszcze jedna ekspedycja Akademii Nauk ZSRR — tym razem zaopatrzona w niezmiernie czułe przyrządy magnetyczne lecz i poszukiwania tej ekspedycji nie doprowadziły do żadnego, wyniku. Meteoryt przepadł. I to meteoryt o masie 100.000 ton!

Aby rozwiązać jakoś tę niezwykłą zagadkę ostatnio badacze radzieccy Kazancew, Krynow a także Łapunow wysunęli ciekawą hipotezę, według której tajemniczym gościem, który znikł bez śladu nie był meteoryt, tylko międzyplanetarna rakieta.

Zgodnie z tą hipotezą rozwój życia musiał szybciej postępować na którejś planecie niż na Ziemi, tak że mieszkańcy tej planety szybciej zdobyli się na zbudowanie rakiety międzyplanetarnej niż my. Wskutek jakichś mylnych prawdopodobnie obliczeń pierwsi podróżni międzyplanetarni nie potrafili wylądować bez szwanku na ziemi, a energia jądrowa, którą musiała być poruszana rakieta przy kraksiе zniszczyła bez reszty cały pojazd. Za hipotezą tą przemawia nie tylko brak jakichkolwiek śladów po meteorycie, ale także obserwacje astronomów francuskich, którzy w ciągu kilku godzin obserwowali zbliżające się do Ziemi ciało (meteoryt musiałby spaść o dużo szybciej), zeznania świadków, którzy wyraźnie słyszeli trzy uderzenia i w końcu potężny wybuch przypominający salwę armatnią i wreszcie charakterystyczne zniszczenie lasu, który zniesiony został podmuchem z jednej strony, ale w kilku miejscach, tak jakby ciało lądowało w podskokach — podobnie jak np. samolot.

Oczywiście dla udowodnienia tej fantastycznej hipotezy jeszcze jest tego mało, ale dla zastanowienia się nad tym dziwnym zjawiskiem dowodów jest dość. A więc pomyślmy. Może na prawdę jednak usiłowali wylądować na ziemi Marsjanie? (l)

Kalendarz Robotniczy na rok 1951

We wszystkich księgarniach „Domu Książki" na terenie kraju, ukazał się w sprzedaży „Kalendarz Robotniczy na rok 1951" wydany przez spółdzielnię Wydawniczą „Książka i Wiedza" jako czwarty rocznik tego popularnego wydawnictwa.

Wydawnictwo to zawiera spis ważniejszych dat i wydarzeń historycznych, oraz życiorysy przywódców ruchu robotniczego i nauczycieli międzynarodowego proletariatu. Podaje on cenne pouczające informacje, dotyczące zagadnień społecznych i politycznych Polski Ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem przodującej i kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i znaczenia Planu 6-letniego dla rozbudowy socjalistycznej gospodarki polskiej.

Specjalny dział tego popularnego wydawnictwa obejmuje w tym roku poradnik czytelniczy pt. „Co czytać", ułatwiający każdemu właściwy dobór odpowiedniej dla siebie lektury z dziedziny społeczno-politycznej, popularno - naukowej, literatury współczesnej itd.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Kazimierz Wroczyński — „WSPOMNIENIA O STEFANIE JARACZU" — Spółdz. Wydawn. Ośw. „Czytelnik" Warszawa 1950.

Jacek Wołowski — „NOTATKI Z PODRÓŻY DO NRD". Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik" Warszawa 1950.

Jerzy Korczak — „TRZY SPOTKANIA", Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

Sport

Kadra motocyklistów

WARSZAWA GKKF zatwierdził kadrę narodową Polskiego Związku Motorowego, która przedstawia się następująco:

Wyścigowa: Żymirski, Jankowski, Dąbrowski, Koprowski, Bębenek, Mieloch, J. Hennek, G. Hennek, Milewski, St. Brun.

Rajdowa: St. Brun, Jankowski, Dąbrowski, Kwiatkowski, Szarle, K. Brun Garaul, Kupczyk, Plotitzka, Żurawiecki, Świercz, Paluch, Więckowski.

Żużlowa: Olejniczak, Kamrowski, Kapała, Spyra, Suchecki, Zenderowski, Glapiak, Malinowski, Maciejewski, Kaznowski, Orwat, Krakowiak, Paluch, Rataj, Bonin.

Zawodnicy Kadry Narodowej zgrupowani będą na obozie kondycyjnym w Zakopanem w dniu 1 — 21 marca br.

Nie I liga lecz Puchar Polski wyłoni mistrza kraju

Jeszcze na Torkacie hokeiści uganiają się za gumowym krążkiem, jeszcze w Zakopanem i Karkonoszach narciarze uprawiają „białe szaleństwo", a piłkarze podnieceni coraz gorętszymi promieniami słońca poważnie myślą o zbliżającym się sezonie piłkarskim. Z nowym sezonem w rozgrywkach piłki nożnej zajdzie wiele zmian. Obok likwidacji okręgowych klas B i C postanowiono, że tytuł mistrza Polski zdobywa nie mistrz I Ligi, jak to było dotychczas, lecz zwycięzca Pucharu Polski. W ten sposób tytuł najlepszej jedenastki kraju może zdobyć zespół, który sobie na to w pełni zasłużył, a nie koniecznie bierze udział w rozgrywkach I Ligi.

(bu)

ECHA STADIONÓW

Program międzynarodowych imprez pięściarzy czechosłowackich przewiduje m. in. wyjazd do ZSRR który nastąpiłby w połowie czerwca br. Przed tem bokserzy CSR rozegrają spotkania z reprezentacją robotniczą Francji, po których bezpośrednio wezmą udział w mistrzostwach Europy w Mediolanie. Jesienią Czechosłowacja rozegra spotkania międzypaństwowe z Polską i Węgrami.

* * *

W początkach marca odbędą się w Wiedniu mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Po mistrzostwach w Gottwaldowie (Czechosłowacja) odbędzie się wielki międzynarodowy turniej tenisa stołowego z udziałem czołowych graczy świata.

* * *

Piłkarska extra - klasa NRD obejmuje 18 drużyn, ale liczba ta z nowym sezonem ulegnie redukcji do 16-tu. Tytuł mistrza pierwszej rundy rozgrywek zdobyła drużyna Motor Zwickau - przed KMV Erfurt i Chemie Lipsk. W marcu rozpocznie się II runda rozgrywek niemieckiej ligi.



Kobiecy rekord Francji w rzucie oszczepem należy do leworęcznej oszczepniczki Pinard - Osterhold, która w ub. roku na stadionie Colombes uzyskała odległość 40,61 m.

* * *

Reprezentacja hokejowa Kanady po licznych i niespodziewanych porażkach z drużynami europejskimi odniosła w Paryżu upragnione zwycięstwo nad reprezentacją USA, która przed kilkoma dniami przybyła na „mistrzostwa świata". Mecz Kanada — USA zakończył się wynikiem 11:1 (2:1, 6:0, 3:0). Jak z tego wynika poziom paryskich pseudomistrzostw będzie nadzwyczajny...

Drużynowe mistrzostwo Czechosłowacji w boksie zdobył wojskowy klub ATK, który w decydującym spotkaniu pokonał Prostejovo. Wicemistrzem CSR w boksie został Svit (Gottwaldowo).

* * *

Najlepszy tyczkarz Europy, Szwed Lundberg jest nie tylko dobrym lekkoatletą. Ostatnio bowiem zdobył on tytuł mistrza Szwecji w konkurencji ciężko-atletycznej — w podnoszeniu ciężarów w wadze półciężkiej.

* * *

Piłkarze Argentyny cenią się bardzo wysoko. Sprowadzenie na 9 maja do Anglii reprezentacyjnej drużyny Argentyny kosztuje Anglików 150,000 funtów. Będzie to najdroższy mecz jaki rozegrano kiedykolwiek na terenie W. Brytanii. Angielski związek piłki nożnej wpadł jednak na „wspaniały" koncept, a mianowicie postanowił podwyższyć ceny biletu wstępu z 2 na 4 funty, tzn. aby zobaczyć spotkanie Anglia — Argentyna trzeba by w przeliczeniu na polską walutę zapłacić za osobę około 45 złotych. Bardzo przystępna cena.

Jeden rekord świata i 6 krajowych pobili łyżwiarze ZSRR

MOSKWA. Z okazji otwarcia nowoczesnego lodowiska w stolicy Republiki Kirgizkiej Alma-Ata (na wys. 650 m ponad poziom morza) odbyły się wielkie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej. Na zawodach pobito 6 rekordów Związku z których jeden lepszy jest od oficjalnego rekordu świata.

Reprezentantka Leningradu Kondakowa ustanowiła nowe rekordy ZSRR w biegu na 500 m — 47,6 sek, oraz w biegu na 1.000 m — 1:36.8 min. Ten ostatni rezultat lepszy jest od dotychczasowego rekordu ZSRR Isakowej o 4.4 sek. oraz od rekordu świata Schön-Nielsen (Norwegia) — o 2,4 sek. Kondakowa poprawiła również o 2,5 pkt. rekord ZSRR w wieloboju łyżwiarskim, uzyskując 210,413 pkt.

W konkurencji męskiej trzy rekordy ZSRR pobił Proszyn (Moskwa): w biegu na 1.500 m — wynikiem 2:17,2 min. w biegu na 5.000 m — 8:23,5 min, oraz w wieloboju łyżwiarskim — 193.933 pkt.

W ostatnich dniach 3 rekordy juniorów ZSRR pobili również młodzi łyżwiarze i łyżwiarki: w Leningradzie 17-letni Pawłow w biegu na 3.000 m — 5:00,1 min, na Akademickich Mistrzostwach świata w Poiana-Stalin 17 letnia Menszowa w biegu na 1,500 m — 2:44,7 min, oraz w Alma-Ata Ganszyna w biegu na 1000 m — 1:50,3 min.

Z mojego notatnika

Nareszcie jestem w formie — powiedziała kaczka pieczona na wolnym ogniu w piecu.

*

W jednym talerzu zupy obiadu popularnego jest więcej wody aniżeli we wszystkich artykułach napisanych przez dziennikarza w ciągu roku jego pracy zawodowej.

NIEDZIELA SPORTOWA

Terminarz rozgrywek ligowych przewiduje na dziś następujące spotkania:

Koszykówka I liga mężczyzn: Stal Pozn. — Spójnia Gdańsk, Włókniarz Łódź — Gwardia Krak., Ogniwo Krak — Kolejarz Pozn., AZS W-wa — Spójnia Łódź.

II liga — Kolejarz Ostr. — Kolejarz Tor., Stal Świętochł. — Kolejarz W-wa, AZS Krak. — AZS Wr, Kolejarz Krak. — Kolejarz Gdańsk.

Liga żeńska — Włókniarz Łódź — Gwardia Krak, AZS W-wa — Kolejarz W-wa.

Boks I liga — Gwardia Gdańsk — Stal Pozn., Stal Chorzów — Kolejarz Gdańsk.

II liga — Kolejarz Pozn. — Włókniarz Łódź, Gwardia Wr. — Stal Wr., OWKS Lublin — CWKS W-wa, Kolejarz Bydg. — Budowlani Mysł.

Pływacki Puchar Miast — Gdańsk — Łódź.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 12 LUTEGO 1951 R.

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Wiadomości poranne. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Muzyka. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 8.00 Wiadomości poranne. 8.05 Przerwa. 11.50 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka. 12.30 Audycja dla wsi. 12.55 Melodie ludowe. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja ZNP. 14.05 Muzyka. 14.30 Audycja szkolna. 14.50 Koncert. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Audycja PCK dla chorych. 16.05 Muzyka. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Muzyka ludowa. 17.45 Wędrówki po świetlicach. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Muzyka 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.00 Dziennik. 20.30 Koncert. 21.15 Nowe książki. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Fragment trylogii Reymonta „Rok 1794". 22.20 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.55 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

OBWIESZCZENIA

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Komunikacyjny zawiadamia właścicieli rowerów, że prolongata kart jak i dalsza rejestracja rowerów rozpocznie się z dniem 15. II. 1951 r. przy ul. Gen Stalina 36 II ptr. pok. 203 według następującej kolejności: Od 15. II. — 24 II. 51 nazwiska na lit. A B. Od 26 II. — 6 III. nazwiska na lit. C D E. Od 7 III. — 15 III. nazwiska na lit. F G H. Od 16 III. — 24 III. nazwiska na lit. I J K. Od 27 III. — 4 IV. nazwiska na lit. L Ł M. Od 5 IV. — 14 IV. nazwiska na lit. N O P. Od 16 IV. — 21 IV. nazwiska na lit. R S T. Od 23 IV. — 30 IV. nazwiska na lit. U W Z. (2210

Zapisy na kursy mistrzowskie, czeladnicze i kreśleń technicznych przyjmuje kancelaria szkoły przy ul. Konarskiego 2 od godz. 18-tej. (2207

Dnia 9 bm. zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy jedyny syn, brat zięć wujek i szwagier

śp. Bernard Siekierski

Komendant Straży Pożarnej PKP

przeżywszy lat 42

o czym donosi w nieutulonym smutku pogrążona

żona z rodziną

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 lutego br o godz. 16,30 z cmentarza Miłosierdzia Bożego na Wilczaku (Jary).

Msza św. we wtorek, dnia 13 II br. o godz. 7 w kościele Miłosierdzia Bożego na Wilczaku. 1568

Bydgoszcz, 9 II 1951 r. ul. Czerwonego Krzyża 35

†

W dniu 8 lutego 1951 r. o godz. 20.00 rozstał się z tym światem opatrzony Sakramentami św. śp.

Wincenty Szklarski

lat 63

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 lutego br. o godz. 14 z kaplicy Szpitala Powiatowego, a Msza św. w kościele Matki Boskiej dnia 13 lutego 1951 r. o godz. 8,30

Długoletni wiceprezes Zarządu Zrzeszenia Pryw. Właścicieli Nieruchomości w Inowrocławiu, zasłużył sobie aby mu oddać ostatnią przysługę.

Zarząd Zrzeszenia prosi wszystkich członków o wzięcie gremialnego udziału w pogrzebie

33'n. **Zarząd**

ODBUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU!

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia naszych złotych godów weselnych, a zwłaszcza Wielebnemu Duchowieństwu, przyjaciołom i krewnym składamy serdeczne Bóg zapłać. Roman i Zofia Gałkiewiczowie — Bydgoszcz. (2211

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.96 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA". WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr: w tekście 10.80 zł za tekstem 4.50 zł nekrologi 3.— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18 99, 33-41 i 33-42

E-II-11560

Film tygodnia

»RADA BOGÓW«



„Rada bogów" czwarty z kolei wyświetlany na naszych ekranach film produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej najwyraźniej wskazuje na to, że twórczość filmowa NRD wkroczyła już na właściwą drogę do realizmu socjalistycznego, bowiem obraz ten można jedynie porównać do najlepszych wzorów twórczości filmowej Związku Radzieckiego. Stanowi on potężny wkład w dzieło obrony i walki o pokój, słusznie też w czołówce zaznaczono, że film ten poświęcony jest wszyskim przyjaciołom pokoju w świecie. Demaskuje on knowania imperialistów w kierunku podtrzymania i popierania w zachodnich Niemczech potentatów przemysłu chemicznego i zbrojeniowego, związanego ściśle z hitleryzmem w okresie jego zbrodniczych agresji i metod zgładzania ludzkości.

Kurt Metzig, który już filmem „Cztery pokolenia" udowodnił, że stara się zgłębić problematykę przekształcania świadomości społeczeństwa zatrutego oparami hitleryzmu — tutaj sięgnął do przyczyn zła jakie poprzedziło drugą wojnę światową i jakie znowu staje się groźbą dla pokoju.

W obsadzie aktorskiej widzimy w roli generalnego dyrektora Maucha, weterana filmu niemieckiego Paula Bildt'a, którego pamiętamy z filmu „Nasz chleb powszedni". W osobie Klaudii, jego córki, poznajemy Marię z „Czterch pokoleń" — Yvettę Merin. Do ciekawych porównań służyć może postać młodego aktora Karla M. Deikerta, znanego z „Brunatnej pajęczyny", odtwarzającego w „Radzie bogów" postać syna doktora Scholtza, chemika - inżyniera. Film ten, spełniający swą szczytną misję pokojową, winien być oglądany przez najszersze rzesze naszego społeczeństwa. (bea)

Symfonia tramwajowa

I w Bydgoszczy i w Warszawie
i w Krakowie i w Szczecinie
i w Toruniu... wszędzie prawie
tłok w tramwaju cię nie minie.
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

Wezmę papier, wezmę pióro
i opiszę, daję słowo
na wesoło (grunt to humor!)
tę symfonię tramwajową.
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

Ten tamtego nogą w dołek,
tamten tego łokciem w brzuch,
a ten stanął tu jak kołek
i tamuje cały ruch.
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

— Proszę dalej wejść do środka!
(Tu konduktor władzę ma)
— Czegóż pcha się ta idiotka?
— To nie ja, to ten się pcha!
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

— Czemu pan tak kopiesz strasznie,
kop pan sobie... ale grób!
— Niech to wszystko piorun trzaśnie!
— Pchaj się Feluś, dalej, siup!
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

Ta na bakier ma kapelusz, —
kalosz zginął, pal go sześć!
— No co wlazłeś wreszcie Feluś?
— Czołem, społem, czuwaj, cześć!
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

Ten na odcisk temu włazi
jeden syknął, drugi klnie,
ten kolano temu wraził,
lepiej nie wspominać gdzie...
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

— Czy pan czasem nie wysiada?
— Czasem tak, lecz teraz nie!
— To po co pan tyle gada?
— No bo pani pyta się.
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

— Panie ładny weź pan nogę!
— To nie moja, co pan chce?
— Kuchniaolek! Już nie mogę!
— Jeźdź pan autem, gdy ci źle!
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

Tu od palta guzik prysł,
temu rękaw oberwali
ten już temu chce dać w pysk,
no, a tramwaj jedzie dalej...
Tramwaj tu, tramwaj tam,
wszędzie tłok taki sam.

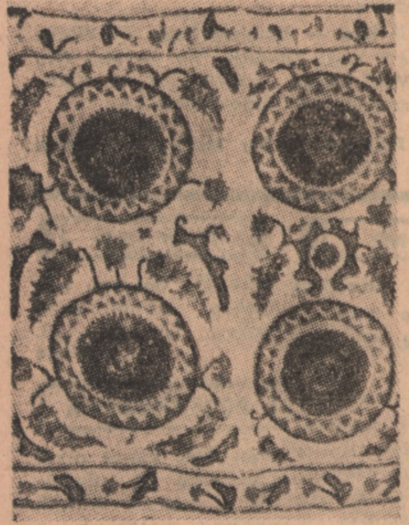
Nie przejmujcie się kochani,
tłokiem — uśmiechnijcie się
gdy jeździcie tramwajami
no i pamiętajcie że:
Jeszcze pół, jeszcze rok,
a w tramwajach zniknie tłok.

ERES

Roboty ręczne nie modne?

Hafciarstwo jest sztuką sięgającą starożytności.

W okresie jednak rozwoju maszyn ten sam człowiek, który już nie chce tracić czasu na „dłubaniny", woli raczej zadowolić się maszynowymi wyrobami. Obecnie uznaje się, że tak skwapliwie odrzucone „roboty ręczne" mają wielkie znaczenie wychowawcze, że nie tylko służą do poznania zdolności człowieka i w



Bucharska makata łańcuszkowa

wielu wypadkach działają na niego kojąco, ale stanowią pierwszorzędne sposoby rozwijania, pogłębiania i wysubtelniania zmysłów wzroku, słuchu i dotyku, a przy ich pomocy budzenia spostrzegawczości.

Pedagogika, oparta na ostatnich zdobyczach psychologicznych tak mówi o znaczeniu rzemiosł:

„Rękodzieła, okazuje się, nie tylko uprzystępniają nam kontakt z bogactwem form życia, ale uczą nas zdrowej karności. Materiały i narzędzia potrzebują sprawnej i uważnej ręki i licznych uzdolnień ze świadomą kontrolą uczucia na czele. Wzruszenie, z którego rodzi się dzieło, musi być ujęte w ściśle ograniczone formy, zawsze zależne od materiału i narzędzi."

Kolor, choć nie związany z techniką haftu, jest niezmiernie ważkim czynnikiem wrażenia estetycznego, jakie haft wywołuje. Tak jak o kompozycji trzeba powiedzieć i o kolorze, że nie istnieją teorie, regulujące raz na zawsze jego zastosowanie. Można rozwinąć i wykształcić widzenie koloru, lecz nie można go stworzyć, o ile ktoś nie ma w tej dziedzinie wrodzonego wyczucia. (dr)

Grześ - wychowawca

Lubię dzieci. Wiedzą o tym dobrze wszyscy moi znajomi i mam nadzieję, że tłumaczyć się z tego afektu przed nikim nie potrzebuję. Wuj Jacenty powiedział wręcz, że tylko ludzie o czystym sercu potrafią kochać dzieci, cioca Pelagia stwierdziła, że odzywający się we mnie instynkt „macierzyński" świadczy o mojej dojrzałości do stanu małżeńskiego, a Grześ, w dowód łączącej nas przyjaźni, tudzież zaufania pokładanego w mojej miłości dzieci zaprosił mnie nawet do siebie, by pokazać mi swoją Bożenkę.

Ubrałem się więc świątecznie kupiłem 4 ciastka z kremem i poszedłem z wizytą. W myśli powtarzałem sobie wykuty na pamięć rozdział „O powitaniu" z dzieła prof. Wykałaczki pt.: „Metodyka pedologii czyli jak wychowywać dzieci".

Wszedłem na drugie piętro, wytarłem nogi, zdjąłem kapelusz i zadzwoniłem.

Drzwi rozwarły się natychmiast i w ciemnym korytarzu jakiś cieniutki głosik spytał: — A ktio tio?

— Tio ja! — odparłem i przysiadłem w nadziei, że Bożence łatwiej będzie rozmawiać ze mną jak równy z równym.

— Nie wygłupiaj się, stary! — Grześ mruknął ponuro nad moją głową. — Bożenki tu wcale nie ma! To tylko ja tak pytałem, bo chciałem ją wywabić z pokoju, gdyż dobrała się do moich książek. Ale chodź prędzej — wciągnął mnie do mieszkania — może coś jeszcze da się uratować!

Niestety, było już za późno. Bożenka siedziała okrakiem na kupie zwalonych na ziemię ksiąg i systematycznie jedną po drugiej skalpowała z okładek.

— A kuku! — Grześ ze łzami w oczach przysiadł natychmiast na podłodze i pociągnął mnie za sobą. — A ktio tio? Bozienka! Chodź psywitać wujaska!

Wyciągnąłem ku niej nieśmiało rękę, ona — równie nieśmiało — ku mnie język i znów zabrała się do skalpowania książek.

— A uważa pan, jak ona to metodycznie robi?! — odezwała się z zachwytem w głosie Grzesiowa. — Kolejno, wie pan, zaczęła od najmniejszych...

— Czy nie szkoda jednak księgozbioru? — spojrzałem niepewnie na Grzesia.

— No w każdym razie dla kilku głupich książek nie można przecież znęcać się nad dzieckiem! — Grzesiowa zapłonęła ogniem oburzenia.

— Ależ kto mówi o znęcaniu się?! — stłumiłem ogień zanim jeszcze zdołał się rozprzestrzenić. — Tylko zgodnie z prof. Wykałaczką można przecież wyperswadować metodą rozumową! Niech tylko pani posłucha! — zbliżyłem się do spoglądającej na mnie podejrzliwie Bożenki i przysiadłem na ziemi.

— Drogie dziecko — rozpocząłem głosem tak słodkim, że aż sam się wzruszyłem, — na te książeczki twój tatuś musi ciężko pracować...

— Lepiej mnie nie zaczepiaj! — Bożenka spojrzała na mnie spode łba.

— Tylko złe, niegrzeczne dziewczynki rwą książki — brnąłem metodą rozumową dalej.

— Milcz, bo ci dam w moldę! — Bożenka przecięła krótko moje wywody.

— Ho, ho! — Grześ formalnie ryczał ze śmiechu. — Zuch Bożenka! Nie daj sobie w kaszę dmuchać!

Wiadomo powszechnie, że nigdy nikomu nie lubię w kaszę dmuchać. toteż podniosłem się nieco urażony i odzyskałem humor dopiero wówczas gdy Bożenka porzuciła wreszcie książki i wyniosła się do przedpokoju.

— A co? Więc jednak pomogła moja metoda! — uśmiechnąłem się z satysfakcją, pomagając Grzesiowi śpiesznie zbierać książki z ziemi i układać je na najwyższej szafie.

— Diabła tam pomogła! — Grześ machnął sceptycznie ręką — Widać coś lepszego znalazła w przedpokoju i tyle!

Nogi zadrgały pode mną, a serce załopotało. Przecież w przedpokoju zostawiłem kapelusz i 4 ciastka! Bły-



skawicznie runąłem z odsieczą, ale w progu zetknąłem się z Bożenką. Na ustach miała niewinny uśmieszek i pozostałości 4 ciastek, na głowie — mój kapelusz, zaś na kapeluszu — różnobarwną mieszaninę kremu od ciastek.

— Tak, Bożenka nie lubi kremu! — Grzesiowa wyjaśniła grzecznie w odpowiedzi na mój osłupiały wzrok. — Ale niech pan zauważy tylko z jakim wyczuciem barw roztarła te kremy na kapeluszu!

— Na *moim* kapeluszu! — poprawiłem łzawym głosem. — Jakże tak można Bożenko! — zwróciłem się do uśmiechniętej dziewczynki.

— Pocałuj mnie w nos! — Bożenka tupnęła ze złością nogą.

Roztarłem ukradkowo w równą warstwę krem na kapeluszu, zbliżyłem się nieznacznie do drzwi i niespostrzeżenie wymknąłem się z gościnnego domu.

Jednakże dopiero znalazłszy się na ulicy odetchnąłem z ulgą i spojrzałem z zabobonną trwogą w Grzesiowe okno. W sam czas, by zauważyć lecącą prosto mi na łeb doniczkę z kwitnącą prymulką.

Jeszcze jeden sprytny uskok — kilka przerażonych okrzyków przechodni — potem jakiś trzask — zgrzyt — 42 gwiazdy...

— A co?! Ja od razu mówiłam, że Bożenka trafi! — doleciał mnie jeszcze z góry triumfujący głos Grzesiowej. — Z niej może być jeszcze druga Walasiewiczówna! Oho, nasze dziecko!

Co Grześ odpowiedział — nie wiem gdyż ległem bez czucia na zimnym chodniku. Obok kupki ziemi, czterech skorupek rozbitej na mej głowie doniczki i krzaczka kwitnącej prymulki.

LUT

Królowa Sahary

Każda strefa kuli ziemskiej zależnie od szerokości geograficznej, od odległości od morza i od całego szeregu innych jeszcze względów, które znają tylko uczeni botanicy, geologowie, meteorologowie i geografowie, posiada pewien ściśle określony świat roślinny i zwierzęcy. Nawet lodowce dalekiej północy! Nawet Sahara!

Jeżeli chodzi jednak o takie okolice ziemi, jak np. Sahara — życie roślinne opiera się zasadniczo na kilku zaledwie gatunkach roślin. Każda roślina jest ceniona na wagę złota, bo uboga flora jest główną podstawą, na której opiera się w swej walce z pustynią każde zwierzę i człowiek.

Poza nielicznymi roślinami hodowanymi przez człowieka w oazach (figi, morwy, banany, winorośl, oliwki i rycynus) prawdziwą królową Sahary jest palama daktylowa (Phoenix dactylifera). Nie życzę Ci wcale, Czytelniku, byś kiedyś musiał błądzić w niegościnnych piaskach i w jeszcze straszniejszej pustyni kamienistej Sahary, ale gdyby Ci się jednak zdarzył kiedyś taki przykry przypadek, to szukaj na horyzoncie pióropusza ciemnozielonych liści daktyla, bo palma daktylowa — to woda, a woda — to życie!

Dla mieszkańców Sahary, Arabów, palma daktylowa nie tylko wodę oznacza. Pnie jej służą do budowy domów, liście na opał, włókna — dostarczają tkanin korona — daje jakże rzadki cień na pustyni przed straszliwym słońcem, a owoce jej — słodkie i niesłodkie daktyle należą do głównego pożywienia ludzi i zwierząt, które w tych okolicach żyją.

Ze względu właśnie na te swoje owoce, jak też na niezwykłą odpor-



Arabiątko z apetytem spożywa daktylowe śniadanie

ność pnia i palczastych liści na suche wichry pustynne i żar słoneczny palma daktylowa od niepamiętnych już czasów jest hodowana przez człowieka. Rozmnażanie jej odbywa się drogą wegetatywną przy pomocy odrośli, które wyrastają dokoła pnia każdej dojrzałej palmy. A że każda opieka człowieka wpływa na kształt i rodzaj hodowanych przez niego roślin i zwierząt, toteż z biegiem lat wytworzyło się tyle odmiennych gatunków palm daktylowych, że każda niemal oaza posiada własną odmianę daktyli. Nie wszystkie one są słodkie (inne zawierają więcej skrobi niż cukru), ale wszystkie stanowią niezastąpiony „chleb powszedni" pustyni. Wystarczy wspomnieć, że wielbłądy Sahary nawet pestki daktyli — nie gorsze od pestek zwykłych śliwek — chrupią ze smakiem.

(z)

Platynowe myśli

W Ameryce panują ostatnio wielkie mrozy. Czytamy bowiem coraz częściej w prasie USA wiadomości o zamrażaniu płac.

Pewien pisarz cierpiał na bezsenność i dlatego napisał w nocy dzieło, które miało taki skutek, że każdy kto je przeczytał zaraz zasypiał.

NIK

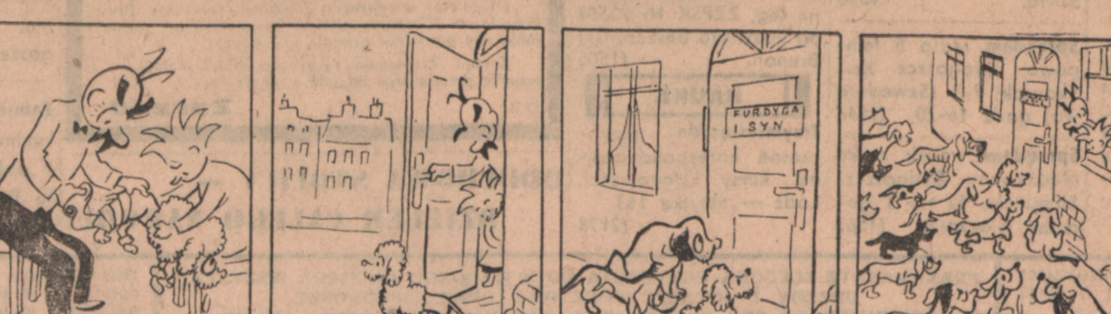
Czarna rybka Czukotki

Do najciekawszych zbiorów chabarowskiego instytutu medycznego należy maleńka czarna rybka. Jest to okaz znany pod nazwą Dallia pectoralis, spotykany tylko w rzekach i jeziorach Czukotki. Zalicza się ją do gatunków zbliżonych do szczupaka. Różni się ona od pokrewnych gatunków tym, że albo zakopawszy się w mule przetrzymuje długą zimę czukocką w stanie odrętwienia, albo zamarza w lodzie. Latem dopiero czarna rybka uwalnia się od lodu i odżywa.

Naukowa ekspedycja pod kierunkiem Aleksandra Masłowa — prof. katedry biologicznej w instytucie medycznym w Chabarowsku stwierdziła jeszcze jedną bardzo ciekawą właściwość biologiczną tej rybki, zewnętrznie niczym nie różniącej się od innych ryb — a mianowicie to, że może ona długo żyć na lądzie bez wody.

W okolicach Wawrzyńca na Czukotce uczniowie czukotcy, towarzyszący prof. Masłowowi zauważyli w trawie żywe, zmieniające miejsce stworzenia; były to czarne rybki. Okazy te zostały złapane w trawie w odległości 10—40 m od wody. Zbiory Akademii Nauk ZSRR Moskiewskiego i Charkowskiego Uniwersytetu wzbogaciły się nowym okazem fauny, nadesłanym przez Chabarowski Instytut Medyczny. (az)

FURDYGA I SYN



Cynamonek gdzieś pudelka
na ulicy dzisiaj znalazł.
Chora nóżka — rzecz niewielka
i kuracja się udała.

W dni później piesek zdrowy
podziękował za gościnę,
no i dwóch pacjentów nowych
przyprowadził coś w godzinę.

I Furdyga zdobył sławę
wśród całego rodu psiego,
chore pieski wielką ławą
dzisiaj pchają się do niego.